Nr. 274. We Lwowie. Środa dnia 19. Listopada 1873. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. [rano], z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi: [illegible]

Z przesyłką pocztową: [illegible]
w Belgji i Szwajcarji . . 23 [illegible]

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: [illegible] Baczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 19 W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 19. listopada.

(*Czas* a frakcja ks. Pawlikowa. — Kampania moskalofilów przeciw Polakom.)

Pojmujemy pragnienie *Czasu*, aby wolność państwa nie była niewolą dla kościoła katolickiego, i jego radość, ilekroć ujrzy pomnożenie obrońców wolności kościoła, — ale nie rozumiemy, na jakich podstawach się spodziewa, że ks. Pawlików i jego towarzysze w Izbie posłów pomnożą szeregi tych obrońców. Że są po większej części księżmi katolickimi?... że dostał się w kolumny *Słowa* artykuł, pozwalający spodziewać się tej nadziei?.. że okólnik wyborczy metropolity Sembratowicza opiera się na programie frakcji Rauscherowskiej?

Ani zasadami, ani przysięgami, choćby jak uroczystemi, ani interesem ludu w ogóle lub swego narodu ten zastęp posłów galicyjskich nigdy nie myślał się kierować i nie będzie się kierować. Trzeba było znać nienawiść tego zastępu do żydów — a przecie zawarł z żydami sojusz! Okólnik wyborczy metropolity stanął na programie Rauscherowskim, ale kazał duchowieństwu stanąć pod rozkazy Rady russkiej, która szła za wskazówkami centralistów bezwyznaniowych. Zabłąkał się w *Słowie* jakiś artykuł, niby przychylny katolicyzmowi — ale na czele 127 nr. *Słowa* z soboty umieszczono z rozwagą artykuł, i to z Wiednia nadesłany, który wcale co innego zapowiada.

I o cóż poszło wiedeńskiemu korespondentowi *Słowa*, który ma prawo domagać się, aby jego artykuliki na czele podawano? Oto burmistrz zaleszczycki, br. Brunicki rozesłał pod d. 17. zm. do okolicznych zwierzchności gminnych okólnik, zawiadamiający, że Zaleszczyki starają się o pozwolenie na 12 jarmarków, i proszący o poparcie. Termina jarmarkowe są, według zwyczaju i wiadomej potrzeby proponowane na święta przeważnie ruskie i częścią łacińskie, z powodu, że lud takie termina zatrzymuje łatwo w pamięci itd., który to zwyczaj w całym kraju naszym i na całym świecie istnieje, i przeciw któremu nikt nie protestował, a najmniej *Słowo*. Aż oto ów wiedeński korespondent *Słowa* przytacza cały ten okólnik zaleszczycki w oryginale, z egzemplarza, do przełożeństwa obszaru dworskiego w P. wysłanego, i tak sam pisze:

„Nie wiemy, kto wchodzi w skład zwierzchności gminy miasta Zaleszczyk, i pominąwszy nieuszanowanie innych świąt naszych, najmocniej uderzyło nas w oczy i przekonało, że ustawieniem terminów jarmarkowych zajmował się nie jakowy żyd, ale katolik rzymski, to, iż raczył naznaczyć jarmark na samą niedzielę wielkanocną ruską, ale w następny dzień po Wniebowstąpieniu Pańskiem obrządku łacińskiego.

„Pismo to jest dowodem, jakieby to dzieła nie do uwierzenia tworzyło pewne wiadome stworzenie, gdyby miało rogi, ale rogów wcale niema i ograniczyć się musi tylko na ryciu.

„Jestto kwestja bardzo ważna w chwili obecnej, kiedy to najdonioślejsze sprawy przeciw władzy Rzymu i bezwładnej pysze jego zwolenników a naszych zaciętych wrogów, w wiedeńskiej Radzie państwa rozstrzygane będą. Czyż mogą nasi księża i inni posłowie iść ręka w rękę z ultramontanami, i czyż nie lepiej im iść z tymi, co zamierzają dokonać reform, przez cesarza Józefa rozpoczętych, wyzwalając naród i kler nasz z pod przewagi i ucisku łacino-ultramontaństwa, tak jak kler i naród russki cierpi dotychczas od niego, mimo wszelkich konkordatów? (Mowa tu o konkordacie między galicyjskimi biskupami łacińskimi a unickimi, za pośrednictwem Rzymu zawartym; pr. r. *G. N.*) W tem, że posłowie nasi skłaniają się do przystąpienia do klubu lewicy, mamy już dowód dostateczny, że ogółowi, szczególnie zaś Rusi galicyjskiej nie zależy na podtrzymywaniu przywilejów, i że owszem, osłabienie ultramontaństwa rzymski go posłuży ku wzmocnieniu wiary i narodowości russkiej."

Wszakże niemamy nadziei, aby *Czas* po takim nawet artykule przejrzał, jak niemamy nadziei, aby ks. Ledóchowski kiedykolwiek pojął, że już nie jako Polak, ale jako katolik popełnił błąd, wiążąc się niegdyś z Bismarkiem przeciw narodowi polskiemu. Przestrzegamy tylko posłów naszych, aby dla obiecanek ks. Pawlikowa i jego towarzyszy, iż będą bronili wolności kościoła katolickiego, nie wchodzili z nim w rokowania. Frakcja ta szła i zawsze aż do zgonu iść będzie, tak jak każda podobna, niemająca w sobie racji bytu, z tym co ma siłę, a każdego innego wydrwi i zdradzi. Jestto całkiem system jezuicki. I nie możemy też z całą dosadnością uderzyć na postępki tej frakcji, bo może nam ona z całą prawdą odpowiedzieć: „Jej bohu! — a zkądżeż do nas pretensje, jakobyśmy działali wbrew interesom kraju i narodu, łącząc się z centralistami! I cóż robią wasi Ziemiałkowscy, wasze Kabaty, co zrobią nawet tacy katolicy jak p. Wężyk? Wszakżeż powinniśmy sobie podać ręce, skoro już nasze głowy i nogi w tymsamym idą szeregu?"

Możemy przytem z całą dokładnością zapewnić, że Russcy nasi otrzymali z Wiednia rozkaz: na całej linii, na każdym punkcie choćby najdrobniejszym prowadzić, a gdzie jeszcze niema, począć walkę z wszystkiem co jest polskie lub z polskiej ręki i głowy, z polskiego serca pochodzi, na każdym kroku uwydatniać antagonizm Russkich do Polaków. A dowodów w tym względzie już jest niemało, choćbyśmy tylko przerzucali numera *Słowa*. W ostatnim numerze pisze n. p. ks. Józef Łoziński „od russkiego jeziora": „Wydział krajowy, wzywając do składek na fundusz, z którego dochodów wysyłanoby młodzież do zagranicznych zakładów naukowych, wspomina wprawdzie, że będzie się to dziać bez względu na narodowość młodzieży; ale my mamy już dosyć dowodów, jak narodowość russka w każdej sprawie uwzględnianą bywa. Byłoby przeto pożądanem, aby Rada Russka od siebie wydała odezwę, iżby wszelkie składki na jej ręce przesyłano, i iżby te pieniądze albo na stypendja dla młodzieńców russkich, albo na jaki inny cel, dla naszego narodu korzystny były użyte. Tym sposobem dary te nie przepadłyby dla naszego narodu i pamięć wstąpienia na tron N. Pana cesarza Franciszka Józefa I. d. 2 grudnia 1848 na wieki nie zaginie."

A przecież Wydział krajowy, przy rozdawaniu stypendjów nietylko uważał zawsze, aby przypadały one stosunkowo tak Rusinom jak Polakom, ale nawet zawsze Rusinów więcej jak Polaków uwzględniał, jeżeli tylko byli kandydaci ruscy, przepisom legatów stypendyjnych zadośćczyniący.

Ręka w rękę idzie z tem prześladowanie każdego Rusina, który nie powoduje się prowodyrom moskalofilskim. Najnowszym jest atak na ks. Ropickiego z Jabłonicy, za to, że głosował na p. Gniewosza. Zarzucono mu, że głosował tak, aby dostać prezentę na parafię w Lipiu, że tym sposobem zachwiał wiarę ludu do reszty księży itp. Ks. Ropicki nadesłał sprostowanie, a co się z niem stało, dowodzi list ks. Ropickiego do *Słowa*. Pisze on: „Nie omyliłem się. Wyście nietylko nie podali w całości mego sprostowania, aleście jeszcze przekręcili i sfałszowali, jak wam było dogodnie, dodając kłamliwy zupełnie komentarz. Pozwólcie, że postępek wasz nazwę nieuczciwym, podłym. W polityce nikt nie jest absolutnie nieomylnym; pozwólcie więc, że oprócz waszego mogą być i inne zdania, — a które jest lepszem, przyszłość okaże. To jednak widzimy, że dotychczas polityka wasza na Ruś tylko „hore" (wyraz, oznaczający wszelkie zawody, boleści itd.) i rozliczne biedy naniosła. Wam przeto nie przypada mnie krzywdzić za to, że jestem innego jak wy zdania, bo tak wojują tylko ludzie nieuczciwi, a nie Rusini dobrzy. Ale snać, dla was dobremi są wszelkie środki, nawet i podłe, bylescie na swojem postawili; — a gdy ja nie poświęcę sumienia mego dla zdania, według mnie dla Rusi szkodliwego, to róbcie jak się wam podoba; bo powiadają, że wolno psu na kogo chce ujadać."

List ten, jak i pierwotne sprostowanie, podało *Słowo*, ale z komentarzem, odsądzającym ks. Ropickiego od czci i wiary za to, że nie słuchał ukazu Rady russkiej, ale głosował na p. Gniewosza, który, jak powiada *Słowo*, „przyłączył się do wrogów waszej, ks. Ropicki, i naszej narodowości." — Szkoda, że brak miejsca nie pozwala nam podać i sprostowania ks. Ropickiego.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń d. 16. listopada.

Wieść, jakoby termin zwołania sejmów krajowych miał być odroczonym, niema podstawy; niema bowiem wątpliwości, że adres i przedłożenia finansowo-ekonomiczne zostaną załatwione do soboty (22. bm.), poczem Rada państwa odroczoną zostanie, tak przynajmniej wiernokonstytucyjni zamierzają, więc zrobią skoro zechcą.

W Wydziale ekonomicznym oświadczają się wszyscy przeciw pomocy państwowej w teorji, zaś za udzieleniem tejże w danym przypadku z powodu położenia przymusowego (*Zwangslage*), a wyłażą jak szydło z worka wstydliwe wnioski, zamierzające ostatecznie przyjść w pomoc i giełdzie.

Rozprawiano bowiem wiele o tem, iż należy ratować instytuty, które niewinnie znajdują się w przykrem położeniu. Do takich niewinnych instytutów policzają np. Bankverein i Boden-Creditanstalt (Hopfen), które już byłyby runęły, gdyby skarb państwa nie był tymże przyszedł w pomoc zasiłkiem 10 milionów złr., zapewne już na rachunek uchwalić się mających 80 mil. złr. Jeżeli pomoc państwowa w ten sposób, a choćby tylko w części będzie użyta, rozpocznie się na nowo stary szwindel, albowiem jakkolwiek wiele głosów w Wydziale ekonomicznym oświadcza się przeciw lombardowaniu efektów, niema wątpliwości, że takie przez rząd protegowane „niewinne instytuty" użyją sporą część otrzymanych subwencyj na danie zaliczek na efekta wątpliwe, więc giełdziści zostaną tym sposobem zaopatrzeni funduszami do odżywienia swoich szwindlerskich operacyj giełdowych. Nie słychać, żeby delegaci polscy, zasiadający w tym Wydziale, zajmywali stanowisko odpowiednie, i owszem dopomagali rządowi na wczorajszem posiedzeniu do zwycięztwa w kwestji kontroli, dla rządu bardzo drażliwej, rozstrzygając głosami swemi na rzecz rządu, na co nawet Niemcy się oburzyli, natomiast popisywać się miał Dunajewski rozprawą, nibyto akademicką, której jednak nikt nie rozumiał, do czego miała być zastosowaną.

Nie mogłem dowiedzieć się, czy koło polskie powzięło już jakie postanowienie względem zachowania się podczas debaty adresowej. Sądząc jednak po minach posępnych niektórych delegatów, znanych z usposobienia decydowanego, obawiać się należy, że zachowanie się delegacji polskiej przy tej sposobności będzie nijakie, połowiczne, jednem słowem, dyplomaci zwyciężą, a minie jedna i jedyna sposobność wypowiedzenia zapatrywań delegacji polskiej na dzisiejsze położenie polityczne, na system panujący, na krzywdę, wyrządzoną pod względem samodzielności krajów, statutami krajowemi poręczonej. Mimo tego, jak już widać, mdłego usposobienia delegacji polskiej, nie daję wiary wieści, jakoby nawet głosować miała za adresem, jaki przez Izbę dzisiejszą będzie i może być przyjęty.

Wiadomość, przez dzienniki wiedeńskie podana, że Cienciała przystąpił do klubu prawego centrum (stronnictwa prawa), jest fałszywą, uczęszcza on zawsze jeszcze na posiedzenia koła polskiego; nie można jednak zaręczyć, żeby to nie nastąpiło, gdyż pewną jest rzeczą, iż bardzo jest niezadowolony z ducha chwiejnego i połowicznego, będącego charakterystyką bodaj czy nie większości koła polskiego, który, jeźli nie będzie zwyciężony, doprowadzi do tych samych rezultatów, jakiemi się poszczycić może poprzednia delegacja.

Że takie objawy fatalnie oddziaływać muszą na resztę frakcyj antycentralistycznych, rozumie się przez się, a w rezultacie ostatecznym może się okaże, iż delegacja polska będzie słusznie poczytaną jako zbawicielka dzisiejszego systemu i ministerstwa. Ciekawy jestem, jak wobec tego postąpią sobie członkowie delegacji polskiej, którzy jak najmocniej potępiają taki kierunek, mniemam jednak, iż gdyby złożyła mandaty, nie mogąc skłonić delegacji do zarzucenia tego nieokreślonego, wiecznie wahającego się, i na wszystkie strony, przeważnie zaś na stronę ministerjalną, oglądającego się zachowania, przyklasnąłby im kraj cały, a co najmniej, wyborcy tychże, którzy podobno już dostatecznie się poznali na wartości owej, wcale nieutylitarnej polityki utylitarnej.

Paryż d. 13. listopada.

(¹/₉). Sprawa przedłużenia władzy marszałka Mac-Mahona ma być jednocześnie rozstrzygnięta z ustawami konstytucyjnemi. Liczne są trudności do pokonania na tem polu: monarchiści spiskują po dawnemu, mając na względzie li własny pożytek. Pragną oni przedłużeniem władzy prezydjalnej utrzymać stan tymczasowy, spokojnie wyczekując chwili, kiedy się nadarzy sposobność przywrócenia królestwa lub cesarstwa. Bardzo dobrze oni pojmują, że zaprowadzenie stałej formy rządu z marszałkiem Mac-Mahonem na czele, zniweczyłoby ich zamiary. I tak bonapartyści utrzymują, że przedłużenie władzy księcia marszałka jest tylko tymczasowem załatwieniem sprawy, póki cesarzewicz nie dojdzie do pełnoletności. Orleaniści mają także swoje wyrachowanie i tak działają, aby wszelkie zorganizowanie rządu wypadło na ich korzyść. Co się zaś tyczy legitymistów, ci nie tają się ze swemi czynnościami. Oni nieustannie głoszą po dziennikach, że hr. Chambord musi koniecznie na tron wstąpić. *L'Union* ciągle zamieszcza petycje o przywrócenie królestwa w osobie Henryka V.

I ultramontanie pracują gorliwie nad zapewnieniem sobie przewagi. Oni tem się odznaczają, że werbują sobie zwolenników we wszystkich stronnictwach monarchicznych, z wyjątkiem republikanów, z którymi nie wchodzą w żadne stosunki.

Od chwili zamianowania komisji piętnastu dla przedłużenia władzy Mac-Mahona, jeden z jej członków, p. Ludwik Wołowski, najwięcej nabrał rozgłosu. Od niego właśnie zależała większość komisji: republikańska czy też monarchiczna. Chociaż p. Wołowski zasiada w Izbie na lewicy, jednak wiedzą, że ten człowiek nie lubi zajmować się mrzonkami, a patrząc na świat ze stanowiska praktycznego, zawsze się przechyla na stronę, gdzie widzi korzyść dla siebie. Inaczej pan Wołowski nie byłby ani ekonomistą, ani finansistą, jakich mało. Słynie on jeszcze jako jeden z założycieli francuzkiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, które przed dwoma dniami skończyło rok dwudziesty pierwszy.

Mając takiego męża w komisji, rojaliści byli pewni, że będą go mieli zarazem po swojej stronie. Robili mu nawet rozmaite propozycje, przedstawiając w widoku ministerstwo finansów lub handlu, bo p. Wołowski jest jeszcze profesorem prawa handlowego przy tutejszej szkole sztuk i rzemiosł. Żadne obietnice nie zdołały zachwiać p. Wołowskiego, zachował wierność dla lewicy. Ztąd wnoszą Francuzi, że republika ma większe podobieństwo utrzymania niż monarchia.

Kiedy przed rokiem p. Wołowski zapisał 10.000 franków na Alzato-Lotaryngów, jeden Alzatczyk, z którym pracowałem razem, odezwał się do mnie:

— Ileż dobrego musiał on wyświadczyć wam Polakom, swoim rodakom, kiedy dla nas obcych poświęcił taką sumę!

— Tak, wiele dobrego zrobił Wołowski dla nas — odpowiedziałem memu towarzyszowi — ale jeszcze więcej zrobił i robi dla was Francuzów.

Pan Wołowski jest duszą i ciałem oddany dla Francji, a jeśli mówi kiedy o Polsce, to mówi o niej tylko po francuzku.

Wspomnienia ze Wschodu.

Ze Stambułu do Angory,

przez

W. Koszczyca.

(Dalszy ciąg).

III. Fizjonomja Ismidtu i nieco o budownictwie na Wschodzie. Spotkanie z K. i o żonach tutejszych Polaków. Wynajęcie koni i etykieta wschodnia. Febra i lekarze tureccy. Bazar i targ. Jedwabnictwo i handel krajowy. Coś o Grekach i telegrafy tureckie. Kawiarnia pod gołem niebem. Człowiek Wschodu wobec przyrody.

Ujrzawszy się nareszcie wolnym od opieki szanownego prawa ottomańskiego, wolnym od patrzenia dłużej na policję i celników, te dwa arcysmutne produkta społeczeństwa ludzkiego, odetchnąłem swobodniej na ulicy i kazałem siebie prowadzić do zajezdnego domu. Wskazałem kasyno Nikołakiego, które mi zostało zarekomendowanem jeszcze w Stambule. A gdy słońce doskwierało mocno, chociaż była już czwarta po południu i mieliśmy 22. października, przeto nie marudząc, ruszyłem z miejsca, aby co prędzej dotrzeć do kwatery i zająć się przygotowaniem do dalszej lądowej podróży. Po drodze tymczasem robiłem postrzeżenia, starając się je uogólnić i wyciągnąć pierwiastek, bez którego krytyczny mózg Europejczyka nawet smaku w bifsztyku znaleść nie może.

Pierwsze co robi wrażenie na ulicach Ismidtu, jest to mięszanina dwóch odrębnych pierwiastków, z których jeden przyświeca czemś wykończonem, mającem loikę geometryczną, gdy drugie jest idjotycznie niewykończonem i razi chaotycznym bezładem. Są to dwa typy budownictwa — europejski i wschodni. Rzecz dziwna, jak mógł wyrodzić się duch, co dźwignął takie olbrzymy, jak mury Babilonu, Balbeku, Piramidy, albo co stworzył arcydzieła harmonji geometrji, jak Partenon, świątynię Efezu itd? Co sprowadziło to wszystko?

Niewola polityczna i gruba zmysłowość, zabiły uczucie moralne w ludach Wschodu, a z niem razem pogrzebały i wszelkie dążenia wznioślejsze, co popychają do kształcenia się umysłowego i estetycznego, słowem, do dążenia ku ideałom. Wyrafinowany gust atycki, co dosięgnął niemal szczytu ideału plastycznego, bez głębszej podstawy moralnej, jakże kruchym i słabym okazał się wobec przeszkód, spotkanych na swej drodze dziejowej! Sofistę ję z brzemieniem cielska materjalizmu pochłonęła otchłań, którą przed niemi rozwarła wyższa prawda życiowa.

Co jest jednak szczególniej zastanawiającego w upadku budownictwa na Wschodzie, jest to fakt, że po większej części wszyscy tutejsi budowniczy byli to zawsze Grecy, a bardzo rzadko inni chrześcianie. O Turkach nie może tu być mowy, bo ich „mejmarzy" lub „kalfy", t. j. budowniczy, istnieją tylko po zakątkach Małej Azji i najmniejszego związku ze sztuką nie mają, są to pospolici i bardzo nieszczególni cieśle i nic więcej; wszystkie zaś arcydzieła tureckiego budownictwa stworzyli Grecy lub inni chrześcianie. Okazuje się stąd widocznem, że sztuka budownictwa powstawała w nieprzerwanym szeregu lat w ręku greckiem; czemże się to dzieje jednak, że wszelkie ślady stylu jaki ornamentyki bezpowrotnie znikły u nich w tradycji? Po zdobyciu Byzancjum, na podkopane fundamenta życia staro-greckiego wionął mroźny dech zaborczego islamu i zdmuchnął jak świeczkę resztki światła helleńskiego, a z niem razem runęła w bezdeń letejską i sztuka, unosząc z sobą strzępki purpury, co okrywały klasyczne kształty lubieżnej Hellady.

Na gruzach greckiej sztuki, obok św. Zofji, Aja-Sofja po turecku, stanęła jakaś dziwaczna, zbliżona do bizantyńskiej, z domieszką arabskiej czyli maurytańskiej, od której wieje martwotą i pierwotnem ubóstwem, a co nazwano stylem seldżuckim. Zmarły Borys Bończa Tomaszewski, nadworny sułtański budowniczy, wychodźca z roku 1863, zebrał całe album wzorów tego stylu, objaśniając je notatkami i poglądem ogólnym na sztukę budownictwa na Wschodzie. W tym zbiorze arcyciekawym jest mnóstwo szkiców jak domów prywatnych tak gmachów publicznych i pomników, pomiędzy któremi szczególniej zasługują na uwagę prześlicznie wykończone główne drzwi sławnej Jeszil-dżami w Brussie, tego arcydzieła sztuki seldżuckiej, której kopja figurowała na paryskiej a obecnie i na wiedeńskiej wystawie powszechnej. Warto aby miłośnicy sztuki postarali się o ogłoszenie tego arcyoryginalnego zbioru, mogącego sobą zainteresować nawet szerszą europejską publiczność. Jeszil-dżami i most w Bujuk-Czekmedże, który jest prostą kopją na większą skalę rzymskich mostów „a plain cintre", są szczytem gustu i mądrości tureckiego a raczej wschodniego budownictwa. Jestem pewny, że ubiegać się o wydarcie mu tej palmy, zapewne nie znajdzie się amatorów w Europie. To zaś, co dzisiaj buduje p. Serkisbej Balljan Ormianin, „kalfa-baszi" sułtański, tj. naczelny architekt pałacowy, nie jest właściwie produktem wschodnim, lecz należy do nowożytnej sztuki europejskiej, ponieważ kształcił się on w swym zawodzie w Europie i na wzorach europejskich. Zresztą jego pałace i pomniki publiczne, któremi ozdobił Stambuł, prócz przepychu materjałów i sutej, często do przesady posuniętej ornamentyki, niczem oryginalnem nie zalecają się, a wszystko w nich jest wyłącznie obliczonem na olśnienie zmysłów orjentalnych. Seldżucka sztuka i ta, którą widzimy dzisiaj, nie tylko nie zastąpiły greckiej, lecz nawet jej naśladować nie potrafiły. Wracam jednak do mojej ulicy.

Obok konaku, rezydencji wszystkich dykasterji baszałyku, Fers-hane, admiralicji, i kiosku sułtańskiego, pomiędzy którėmi wykręca się szosa europejska, stoi miasto właściwe, poprzerzynane ciaśniutkiemi uliczkami, których szerokość zmienia się od 3 do 10 kroków, i na których nie widać dwóch domów pod linią wystawionych. Przy tych uliczkach gramolą się jedne na drugie, w dziwacznym bezładzie, domy niby gołębniki albo klatki oszklone, i dachówką pokryte. Są tu miejsca, że dwa konie rozminąć się nie mogą, i nawzajem, dwaj sąsiedzi wychodzący na balkon, mogą stuknąć się nosami. Złośliwy los, jak na umyślnie, kazał zamieszkać te domy przez nosatych Ormian.

W ogóle obserwowałem jak tu tak i po innych miastach Wschodu, że zwykle wszystkie najciemniejsze kąty a raczej dziury, bywają zamieszkane przez Ormian lub żydów; Grek i Turek lubią światlejsze i przestronniejsze miejsca. Skąpstwo a przedewszystkiem tchórzostwo przed Turkami tych dwóch pierwszych narodów, zapędza je do krycia się po tych norach ubóstwa. Po części Ormianie a w ogóle żydzi, nie mogą sobie dotąd wytłómaczyć, aby straszne jańczarskie rządy napowrót nie mogły powrócić w Turcji. Nie powiadam tego o stosunkach stambulskich, lecz o tych, jakie istnieją na prowincji, gdzie one daleko dobitniej i prawdziwiej zarysowują się. Na prowincji, zaledwo przy zamkniętych drzwiach, Ormianie lub żydzi ośmielają się krytykować swych panów, popadłych w niedołęztwo. Reszta ludności niemuzułmańskiej pozbyła się tej nałogowej trwogi i coraz wyraźniej daje to uczuć, nietylko czynami ale i słowem, dosyć śmiało wypowiadanem publicznie.

Przeszedłszy jakie sto kroków, tuż w sąsiedztwie bazaru, znalazłem znakomite kasyno Nikołakiego, które miało mi udzielić przytułku na Ismidzie. Najpierwszy ten lokal w mieście, liczącem do 40.000 mieszkańców, pomiędzy którymi znajduje się bardzo wielu bogatych negocjantów, i będącem właściwie przedmieściem Stambułu, wygląda tak jak we Lwowie np. taki hotel de Laus. W każdym razie dziękuję Bogu, że to nie turecki han, i byłem całkiem zadowolony z mej ciupki, gdy w niej dostrzegłem — łóżko żelazne, stół i jedno krzesełko. Ten brak mebli wcale nie razi tych, co przez dłuższy czas mieszkali na Wschodzie; ponieważ daje się to napotykać po wszystkich tutejszych domach, nawet najzamożniejszych, gdzie wszelkie meble zastępują ciężkie sofy przy ścianach i dywany na ziemi.

Umeblowanie jest nieomylną oznaką stopnia cywilizacji narodu, a ta sofa tutejsza, przy braku krzeseł i stołów, jest niczem więcej, jak ławą naszej chłopskiej chaty, tylko przykrytą wykwintniej. Unieruchomienie sprzętów wpływa na to, że i ludność tutejsza jest nieruchomą wewnątrz domu. Jak w uszykowaniu tych nieruchomych mebli jest coś ponurego, tak również dziko wygląda i nieruchomie sadowiące się w rząd pod ścianami, z podkurczonemi nogami towarzystwo. Na ten widok, występuje w sennej oddali obraz rady wojennej dzikich — braknie tylko ogniska na środku i pieczeni ludzkiej, aby złudzenie to w rzeczywistość obrócić.

Pomimo boskiej natury, pomimo najdoskonalszych typów piękności ludzkiej, pomimo najfantastyczniejszych dekoracji, pomimo rozmaitości zwyczajów, obyczajów, podań, mimowolnie nudy i niesmak przygniatają wszelki swobodniejszy polot myśli. Wolno tworzyć wielbicielom oryginalności orjentalnej typy dziwaczne, jaskrawe, przedrzeźniające ideały; lecz prawdziwy ideał ludzki może stanąć tylko tam, gdzie życie przybiera kierunek, dozwalający rozwijać się pojęciom, czerpanym z dziedziny prawdy, opartej na nauce. To co w zmysłach samych swój początek bierze, musi też w nich i ugrzęznąć, jak to ma miejsce na Wschodzie.

W sali kasynowej, służącej za jeneralną sypialnię dla gości tutejszych, do której przypiera i mój pokój, mam zajmujące widowisko. Widzę z boku, na sztaludze, jakąś krzyczącą malaturę, i koło niej uwijającą się fesową postać, z paletą w ręku. Było to dla mnie zjawisko wcale nowe na Wschodzie. Postanowiłem przeto poznać artystę.

(C. d. n.)

i z francuzka. O tym uczonym ekonomiście, członku instytutu francuzkiego, krąży na emigracji taka anegdota. Któryś tam Polonus, odwiedzając p. Karol Króli[illegible]wski, założyciel Towarzystwa [illegible], zrobił uwagę panu Wołowskiemu, dlaczego nic nie pisze dla Polski?

Szanowny ekonomista odpowiada na to: „Ja nie znam Polski jako osoby. Pisać dla Polski, to znaczy pisać dla tego lub owego księgarza, a nie znam w Polsce ani jednego księgarza, któryby mi zapłacił na'eżycie.“

Ta anegdota przypomina w darzenie z Lelewelem, które do dziś dnia powtarzają na emigracji. Któryś tam księgarz krakowski czy lwowski, przedrukowawszy jakąś książeczkę Lelewela i wyszedłszy na tem bardzo dobrze, posłał autorowi dwieście złotych polskich. Lelewel, który całe życie był prawie w nędzy, uszczęśliwiony takiem wynagrodzeniem, zaczął chwalić się przed swoimi. A ci mu na to:

— Alеż kochany Joachimie, ten księgarz okradł Ciebie!!!

— Dajcie pokój! — odpowie Lelewel — to człowiek uczciwy; bo drugi ani szeląga niezapłaciłby...

Ponieważ potrąciliśmy tu o emigrację, to i dalej piszmy o niej.

W ten poniedziałek, 10. listopada mieliśmy pogrzeb Władysława hr. Zamojskiego, syna pana Andrzeja. Nieboszczyk był prezesem komisji pośredniczącej pomiędzy krajem a wychodźtwem polskiem we Francji. Wiele dobrego robił dla naszych robotników, którzy bardzo często dla braku pracy w przykrem znajdowali się położeniu. Przystępny, uczynny dla każdego, zjednał sobie powszechny szacunek u biednych emigrantów. To też na pogrzeb śp. Władysława licznie się zgromadzili robotnicy nasi. Wieczny pokój duszy tego zacnego człowieka! Ciało nieboszczyka złożono tymczasowo w kościele św. Filipa, zkąd na żądanie rodziny ma być przewiezione do kraju; lecz emigranci uważają te zwłoki za swoją własność i chcą pochować je w grobach polskich na cmentarzu Montmartre lub w Montmorency.

Środki przeciwko nędzy.

W roku zeszłym, celem prac naszych było obznajomienie społeczności z potrzebami szerzenia oświaty. Oświata ludu, jako podwalina dobrobytu kraju, była hasłem codziennem wszelkich zajęć naszych — pod wpływem też tego domagania się ogólnego, całą prawie ubiegłą kadencję sejm poświęcił sprawom szkolnym, sprawom wychowania publicznego. Uchwały zeszłoroczne sejmu mają przeto doniosłość cenną dla przyszłości, a gdy takim sposobem podstawy dobrobytu ludu zostały już położone — nam wypada iść obecnie dalej, należy śledzić co jest źródłem nędzy, coraz więcej szerzącej się w kraju, i wynajdywać środki mogące jej zwrost powstrzymać.

Z pomiędzy wszystkich części Polski, może nędza w Galicji najwięcej jest dokuczliwą — głód corocznie grozi ludowi, a nawet i warunki materjalne całej ludności są bardzo trudne. W walce na polu ekonomicznem, jaką różne prowincje polskie staczać są zmuszone z wrogiemi żywiołami, najmniej zasług, powiemy nawet wprawy, ma zabór rakuzki. Wypełnić te braki jest rzeczą naglącej potrzeby, to też jak w zeszłym roku przedewszystkiem zajęci byliśmy wykazaniem potrzeb opiekowania się wychowaniem ludu, tak znów obecnie do walki na polu ekonomicznem chcemy przygotować kraj. Ta dążność nie mogła ujść uwagi czytelników, każdy niemal numer pisma naszego był jej odbiciem Systematycznie idziemy do celu oznaczonego, rozpatrując się w stanie dzisiejszym kraju, wyszukujemy przyczyny złego, wskazujemy środki zaradcze, a przekonani jesteśmy, że usiłowania nasze będą przez ogół zrozumiane, i że znajdą poparcie. Spodziewamy się zarówno, że jak w roku zeszłym reprezentacja kraju poświęciła swe prace oświacie ludu, tak znów obecnie potrzeby ogólne, o jakich mówimy, nędza wzrastająca, stanowić będą przedmiot główny zajęcia sejmu.

Że zaś potrzeba pracy na polu ekonomicznem przyćmiewa inne, że jest ogólnie uznaną, a nawet, że środki do jej prowadzenia są wskazywane przez wszystkich prawie te same: przytaczamy z *Czasu* korespondencję z nad Białej, w której jest o nich mowa. Jako środki, mogące powstrzymać szerzącą się między ludem nędzę, wskazuje korespondent wspomniony:

1. Podniesienie oświaty, za pomocą której obok innych korzyści otrzymamy:

a) racjonalniejszą uprawę ziemi i lepsze zbiory;

b) przejęcie się włościan zasadą, że „czas to pieniądz“;

c) lepsze odżywianie własne i inwentarzy;

d) większe szanowanie sprzętów, odzieży i t. p.;

e) bydła i koni w czasie choroby umiejętniejsze kurowanie, a przynajmniej uznanie potrzeby radzenia się zdolnego weterynarza, i to zawczasu, a tym sposobem na dotkliwe ztąd powstające straty w inwentarzu włościanie narażeni nie będą;

f) prędzej do ubezpieczenia swego mienia od ognia nakłonić się dadzą, przez co się i częstym pożarom przed podpalenie zapobiegnie;

g) zaniechają manii nieustannego procesowania się i nie będą zważali na podszepty pokątnych pisarzy;

h) pozbędą się z łatwością (nauczywszy się oszczędności) tak zwanego „ambicjonowania“ pod względem traktamentów (jeden bowiem sadzi się nad drugiego, czy ma po temu fundusze, czy nie) i zaniechają chęć naśladowania możniejszych pod względem strojów i t. p.;

i) wyłamią się prędzej z pod wpływu starozakonnych, jednem słowem: przestaną pracować na żydów;

k) wyzują się z tradycyjnego lenistwa;

l) ustaną liczne kradzieże;

ł) z odpustu, jarmarku i t. d. nie będą wracali włościanie pijani;

m) o utrzymanie swego zdrowia więcej będą dbali, i snadniej potrzebę prezerwatywy uznają;

n) zaniechają przedwczesnego zawierania małżeństw;

o) nabiorą więcej chęci do służby i uzbroją się w potrzebną wytrwałość;

p) krwawo zarobiony grosz nie będą stawiać na loterję i nie będą wiecznie biegali przed kolekturę;

q) nie będą się co chwila worywali w miedze lub pole sąsiada, ustanie wypasanie ozimin, łąk i t. p. i nie będą w gminie wywoływali zatargów, co powoduje, że wójt i cały urząd gminny, żyjący z pracy rąk, zamiast pilnować pługa, ciągle tylko poważnionych godzić musi, (i dlatego, każdy jak może, od pełnienia obowiązku przełożonego gminy się wykręca);

r) uchwały urzędu gminnego, więcej niż obecnie, respektowane będą.

2. Rychłe postąpienie sobie z obecnymi arędarzami starozakonnymi, nakłaniającymi ludność i sługi dworskie do pijaństwa.

3. Regulacja podatków itd.

4. Obostrzenie po kryminałach dla złodziei itp. Lepsze dochodzenie podpalaczy.

5. Zachęta do pracy, do czego najwięcej ta okoliczność się przyczyni, że najmujący, czy to pan czy chłop, regularnie i rzetelnie wypłacać będzie, nie zaś, jak się to często wydarza, robotnik i 3 razy po jedną i tę samą zapłatę udawać się musi, a w końcu, albo z obietnicą, lub z kwitkiem odprawiany zostaje, który potem arędarz za parę kieliszków wódki od niego wykpiwa, lub sam robotnik takowy, widząc niemożność rychłego eskontowania — przepija. Przyznacie, że w takim stanie rzeczy chłop, przy niejakiem nawyknieniu do lenistwa, wielkiego zamiłowania do uczęszczania „na zarobek“ mieć nie może.

6. Gminy zbiorowe lub coś podobnego; ale pod warunkiem, że w skutek tego budżet gminy bardziej obciążonym nie zostanie i że taki urzędnik gminy zbiorowej wybieranym będzie zwykle z etatu pensjonowanych urzędników, ludzi prawych, gdyż dotychczasowi wójtowie rady sobie dać nie mogą i nie dadzą.

7. Nadanie żandarmerji i kompetentnym władzom upoważnienia do ostrzejszego obchodzenia się z indywiduami o kradzież itp. słusznie podejrzanemi.

8. Powolne nakłanianie włościan do ubezpieczania swego mienia od ognia.

9. Ustalenie na prowincji zdolnych weterynarzy.

10. Zakaz obchodzenia wesel itp. uroczystości w czasie robót polnych, tudzież trwania gód weselnych nad jeden dzień.

11. Grzywny za opilstwo.

12. Udzielanie licencji muzyki i tańce po karczmach redukować.

13. Kary na pokątnych pisarzy.

14. Utrudnianie co do udawania się bez nagłej potrzeby na jarmarki.

15. Zakazanie tańców po odpustach.

16. Obznajamianie ludu po trochu z głównemi warunkami hygieny.

17. Utrudnianie w zawieraniu przedwczesnych małżeństw.

18. Wyznaczenie premij dla dobrych sług po wsiach.

19. Zniesienie małej loterji.

20. Regulacja i obwarowanie rzek, tam jednak tylko, gdzie z małym stosunkowo kosztem połączone, i gdzie nadzieja, że pierwszy lepszy przybytek wody nasypów, tam itp. nie zmiecie, a szczególnie, gdzie koszta około tych robót przez wylewy wyrządzonej szkody nie przewyższają.

21. Ustanowienie sprężystszej procedury sądowej i ustalenie stosunków finansowych, bankowych i społecznych w ten sposób, aby zaufanie w ostatnich czasach do banków i kas oszczędności mocno zachwiane, znów dawną odzyskało siłę.“

Widzimy z powyższego, że mimo różnicy przekonań politycznych, w sprawach społecznych jesteśmy w zupełnej prawie zgodzie. Ale trzeba pamiętać, że chcąc dojść do celu, nie dość jest gorliwości władz prawodawczych, administracyjnych, sądowych, ale potrzeba i zainteresowania całej powszechności; zwłaszcza duchowni i obywatele ziemscy w pracy tej mogą oddać wielkie usługi.

Proces Bazaina.

Posiedzenie z d. 4. listop.
(Dokończenie.)

Pułk. Stoffel twierdzi stanowczo, że nie otrzymał od emisarjuszów żadnej depeszy o ruchach Bazaina, oprócz depeszy donoszącej mu o niepowodzeniu ich misji. Obaczył on się z nimi dopiero d. 26; złożyli oni w jego ręce pismo i jakieś papiery: lecz nie wie nawet, czyli pismo otworzył; na inne zaś papiery nie zwrócił nawet uwagi i niewie, co się z niemi stało. Ajenci może mu co powiedzieli, wręczając takowe, ale on sobie nie zapamiętał. O Coffinierze i Bazainie ajenci nic mu nie wspomnieli.

D. 22. nie otrzymał żadnej depeszy; czy otrzymał późuiej coś o niej, tego sobie nie przypomina. I tak ciągnie się w nieskończoność to monotonne przesłuchanie świadka wśród ciągłych utykań jego pamięci. Po ukończeniu tegoż podniesionym głosem powiada, że musi usprawiedliwić się co do zrobionego mu zarzutu, że utaił depeszę; uderza on w nadzwyczaj cierpkich wyrazach na sprawozdawcę tak, że prezydent po kilkakrotnych bezskutecznych napomnieniach czuje się zmuszonym przyzwać go do porządku, [illegible]em świadek oddala się.

Po odwołaniu Stoffla przywołują raz jeszcze obu ajentów. Na zapytanie komisarza rządowego oświadcza Rabasse stanowczo, że Stoffel czytał list zawierający ową sławną depeszę.

W całym obecnym procesie nie ma chwili ważniejszej, jak zeznania pułk. Stoffla i w ogóle sprawa utajenia depeszy z d. 22. Dlatego pragniemy jeszcze uzupełnić toż samo posiedzenie niektóremi szczegółami.

Gdy Stoffel ukończył swoje zeznania co do Rabassa i Miesa, upraszał prezydenta o pozwolenie mu złożenia pewnych oświadczeń.

Prez.: Pan nie możesz tu żadnych składać oświadczeń. Możesz tylko uzupełnić swoje zeznania. Jeżeli to pan chcesz uczynić, to proszę. — Stoffel: Oskarzają mię, że zataiłem depeszę.

Prez: Nie jesteś pan o to oskarzonym. Znasz pytania, jakie ci zadawałem. Jeżeli chcesz pan mówić tylko o zatajeniu depesz, nie mogę na to pozwolić. Dyskusja tu jest niemożebną. Jeżeli obrońca w tej materji pragnie co powiedzieć, wolno mu. — Stoffel: Sprawozdanie jen. Riviere oskarzyło mię.

Prez.: Zatrzymuję pana przy tych słowach: „oskarzyło mię.“ — Stoffel: A zatem sąd wojenny nie pozwala mi obronić się przeciw obrazie i oszczerstwu; dlatego jestem przymuszony powiedzieć, że dla sprawozdania i sprawozdawcy, który usiłuje zbezcześcić armię, żywię uczucie, które podziela cała armia, uczucie pogardy i wstrętu (wielkie wzruszenie).

Prez.: Pułkowniku, proszę się powstrzymać; jeżeli masz pan co jeszcze do faktycznego wyjaśnienia, uczynisz to, gdy cię zawczwę powtórnie.

Ajent policyjny Rabasse powtórnie zost je przywołanym.

Prez.: Porównam pańskie zeznania, jakie złożyłeś przed sędzią śledczym, i dawniej w prefekturze policji. Niechaj pisarz sądowy je odczyta

W zeznaniu, złożonem przez Rabassa w prefekturze policji o jego misji, niema wspomnienia o spotkaniu się obu ajentów z pułk. Stofflem, jakkolwiek przygody ich podróży opisane są z największą dokładnością.

Prez.: Jakim to sposobem stało się, że podając tak szczegółowy obraz pańskiej podróży, nie opisałeś sposobu doręczenia papierów pułkownikowi? — Rabasse: Ta myśl przyszła mi dopiero później do głowy.

Prez.: Czy nie przypomniałeś pan sobie dopiero wtedy tego, gdy rozmówiłeś się z ajentem Miesem? — Rabasse: Istotnie, on zwrócił na ten fakt moją uwagę.

Prez.: Nie byłeś pan więc dokładnym w swoich zeznaniach. Czy poznałeś pan dziś pułk. Stoffla? — Rabasse: Stałem wówczas od niego zdaleka. Nie mogłem go widzieć dokładnie.

Prez.: Czy Mies był pańskim przełożonym? — Rabasse: Nie, ale był starszym w służbie odemnie.

Prez.: Wchodziłeś pan we wszystkie szczegóły. Czemuż więc nie wspomniałeś pan o tem? — Rabasse: Nie przyszło mi to na myśl; gdyby mię o to zapytano, byłbym powiedział.

Prez.: Zapytuję pana raz jeszcze stanowczo: Czy dnia 26. oddaliście pułk. Stoffowi papiery? — Rabasse: Tak. Położył on je na bok, i przycisnął nożem.

Prez.: Czy wysłaliście jaką depeszę do pułk. Stoffla? — Rabasse: Nie! Nie otrzymaliśmy także żadnej. Świadek wreszcie zeznaje, że Stoffel d. 26. depesze czytał, i powiedział: Znam już ją! (Temu właśnie najkategoryczniej zaprzecza Stoffel; p. r.)

Ajent policyjny Mies, Alzatczyk, zostaje wprowadzonym. I jego zeznania nic nie zawierają o markizie d'Abzac (wczoraj kilkakrotnie błędnie wydrukowano jego nazwisko: d'Abrac).

Prez.: Czemu nie mówiłeś pan pierwej nic o pułk. d'Abzac? — Mies: Złożyłem sprawozdanie dla powiadomienia władzy, jak czas przepędziłem. Nie potrzebowałem w niem wspominać o pułk. d'Abzac.

Prez.: Oświadczyłeś pan przed sędzią śledczym, że pułkownik Stoffel powiedział, iż w dokumentach, które dnia 26. oddaliście, nie ma nic nowego. — Mies: To ztąd pochodzi, że pułk. d'Abzac powiedział do nas te słowa.

Prez.: Ale wczoraj twierdziłeś pan, że pułk. Stoffel powiedział, iż odniesie depesze marszałkowi. — Mies: Tak jest. Pan d' Abzac zaś powiedział do nas: Znamy tę depeszę od dwóch dni.

Prez.: Czy pozostajesz pan przy swych zeznaniach? — Mies. Najzupełniej.

Prez.: Kto oddał pułkownikowi Stoffowi depesze? — Mies: Rabasse. Przed odjazdem widziałem raz jeszcze pułk. Stoffla. Dał mi cygaro, rozmawiał dłuższy czas ze mną i kazał sobie opowiedzieć szczegóły mej podróży.

Komisarz rządowy: Do kogo wysełaliście panowie depesze? — Mies: Nasze depesze nosiły adres marszałka Mac-Mahona.

O sprawie tej, niezupełnie wyjaśnionej podaje najtrafniejsze może przypuszczenia *Opinion Nationale*:

Podwójne oskarzenie pułk. Stoffla nie zakończyło jeszcze sprawy. Czy dopóki nie mamy namacalnych dowodów w przeciwnym kierunku, można przypuścić rozsądnie, ażeby pułk. Stoffel w całej tej sprawie działał na własną rękę, z własnego popędu i pod osobistą odpowiedzialnością? Nie należy zapomnieć, że depesza Bazaina z d. 20. sierpnia (często nazywamy ją także depeszą z d. 22, bo w tym dniu miała dójść do głównej kwatery Mac-Mahona, p. r.), byłaby go powstrzymała w jego marszu ku Metzowi. Ale marsz ten był ulubioną myślą ministra wojny i rejentki. Palikao napisał całą książkę, ażeby dowieść jego wartości, a p. Rouher przybył z Paryża do Chalons, jedynie w celu pozyskania dlań Mac-Mahona. Czyż nie wpada w oczy, że zniknięcie depesz Bazaina przypada w jednym czasie z osnuciem owego fatalnego planu? Dodajmy jeszcze, że depesza w swej podróży telegraficznej ulegała rozmaitym zmianom losu; w Paryżu np. miała się zatrzymać przez trzy godziny. Czy minister wojny otrzymał o niej wiadomość? Jakim sposobem w takim razie nie uwiadomił on ze swej także strony Mac-Mahona o zmianie planów Bazaina? Czy więc po nad osobistą odpowiedzialnością pułk. Stoffla nie stoi druga, wyższa, która przenosi winę sedańskiej klęski na barki cesarskiego rządu? Tego punktu wyjaśnić nie można dostatecznie tak długo, dopóki wszyscy świadkowie a mianowicie jen. Palikao nie będzie przesłuchanym; ale ciężkie podejrzenia, dziś już ciążące nad całą sprawą, wymagają dokładnych zeznań. (C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Dnia 15. bm. otworzył król włoski parlament. Książęta Humbert i Amadeusz, całe ciało dyplomatyczne i znaczny tłum osób był obecny otwarciu. Król i książęta serdecznie witani byli równie na ulicy jak w sali. Mowa tronowa przypomniawszy, że król przy ostatniej sesji w Rzymie, szczególniej polecał zająć się wewnętrzną organizacją państwa, wyraża nadzieję, że dzieło to na obecnej sesji dalej rozwiniętem zostanie, i że ciągle wzrastać będzie pomyślność kraju przez utrzymanie porządku i bezpieczeństwa publicznego, tych dwu niezbędnych żywiołów pracy i postępu narodu.

Mowa tronowa wyraża się dalej: Włochy dowiodły, że Rzym może być stolicą królestwa bez uszczuplenia niepodległości papieża w wykonywaniu duchownych jego funkcyj i stosunków jego do katolickiego świata. Chociaż postanowiliśmy szanować uczucia i wolność religijną, niedozwolimy jednak żadnego wtargnięcia w ustawy i instytucje narodowe.

Rad jestem zapewnić was, mówi król, że stosunki nasze są względem wszystkich mocarstw przyjazne. Stosunki te wzmocnione zostały odwiedzinami, jakie oddałem cesarzowi austrjacko-węgierskiemu i cesarzowi niemieckiemu. Dowody sympatji otrzymane przezemnie od tych monarchów i ich ludów, były zwrócone ku Włochom, które umiały zdobyć sobie należne między narodami miejsce. Austrja i Włochy były nieprzyjaciółmi na polu bitwy; gdy jednak zniknął w końcu powód tej długiej walki, nie pozostaje na przyszłość nic innego, jak zaufanie w wspólne interesa i w korzyść bezpiecznej przyjaźni. Przyjaźń ta jest tem cenniejszą, że będzie ona w harmonii z uczuciami rodzinnemi, które mógł wprawdzie obowiązek krępować, ale których w sercu mem wygasić nie mógł.

Włochy i Niemcy ukonstytuowały się w imię zasady narodowej, oba te kraje umiały oprzeć na podstawie monarchii liberalne ustawy. Stosunki między obu rządami odpowiadają sympatjom między obu ludami i są rękojmią utrzymania pokoju. Życzeniem naszem jest żyć w zgodzie z wszystkiemi narodami; niemniej jednak będę silnię stał na straży praw i godności narodu. Król zaleca następnie parlamentowi ustawy, mające na celu ukończyć organizację armii, której oddaje pochwały, jak również marynarki, która godną będzie dawnych wspomnień marynarzy włoskich. Wykazuje on dalej naglącą konieczność obmyślenia finansów i przyrzeka ustawę dla uregulowania obiegu pieniędzy papierowych. Kończąc mowę, powiada: W pokoju, którego trwałości spodziewam się, i wobec urządzonych stosunków i jedności władz państwowych rozwiną się wolne instytucje wraz z postępem i pomyślnością ludu. Tylko tak możemy twierdzić, żeśmy ukończyli nasze zadanie i dzieciom naszym z pomocą bożą zapewnili ojczyznę, której wśród nawidzeń przeszłości niezłomną dochowaliśmy wiarę. Dziś, jak dawniej mam zaufanie w narodzie, wiem, że naród jak dawniej ma zaufanie w swym królu. Mowie towarzyszyły częste i żywe oklaski.

Kronika.

Kurjerek lwowski.

— Wkrótce przedstawioną zostanie „Zemsta“ w nowej obsadzie ról. Publiczność będzie mogła robić porównania z innymi, dawniej w tych rolach występującymi artystami. Zdaje nam się iż podobne zamiany ról tylko na korzyść sztuki wpłynąć mogą. W piątek ujrzymy „Eddę“ Weilena, znakomitą trajedję, napisaną na tle stosunków duńskich, dziwnie podobnych do naszych. Dzieło to odznaczające się wysokim patrjotycznym nastrojem, miało wielkie powodzenie w Niemczech, chociaż na niektórych nadwornych teatrach, z powodu śmiałej tendencji przedstawić je wzbroniono.

— W nocy z dnia 17. na 18. listopada r. b. odebrał sobie życie przez otrucie Mieczysław Paszkowski, emigrant, rodem z Podola, autor dzieła „Komedja Polska“ i wielu broszur, współpracownik licznych pism francuskich i polskich. Zmarły odznaczał się niepospolitą zdolnością pisarską i nauką. Powody samobójstwa niewiadome, zdaje się atoli, że była nią nędza, ukrywana przed przyjaciołmi, i niepowodzenia, jakie go mocno trapiły. Pogrzeb nieboszczyka odbędzie się ze szpitala powszechnego.

— Wczoraj blisko Rzeszowa około godziny trzeciej rano zeszły się dwa pociągi: pospieszny nr. 1., wyszły ze Lwowa, i pociąg towarowy nr. 20. Prócz uszkodzenia wagonów większego wypadku nie było.

— D. 17. bm. o godzinie 4. zrana zamordowano przed urzędem pocztowym w Ropczycach posłańca pocztowego, który wracał z dworca kolei żelaznej, gdzie odebrał był przesyłki pocztowe, przybyłe pociągiem nr. VIII ze Lwowa i nr. VII z Krakowa. Ani wysokość szkody ani bliższe okoliczności dotąd nie są znane.

— Ks. Maciej Hirszler, biskup przemyski przeznaczył 1000 zł. na odbudowanie kościoła katedralnego w Przemyślu.

— Wczoraj rozpocząć się miała w Krakowie ostateczna rozprawa przeciw dr. Michałowi Koczyńskiemu, oskarżonemu o sprzeniewierzenie.

— **Na restaurację figury** błog. Jana z Dukli na ręce ks. Justyna Szaflarskiego kustosza klasztoru OO. Bernardynów złożyli: Pp. Zygmunt Żółkiewski 2 zł. Ks. Feliks Tomaszewski z Prus 5 zł. Marja S. 1 zł. J. N. P. 50 c. Adela 1 zł. Z. Z. 30 ct. Klemens Postruski 10 zł. Hajdukiewicz 1 zł. Razem 20 zł. 80 c. Poprzednio 609 zł. 27 c. Razem 630 zł. 7 c.

— **Mianowania.** Namiestnik mianował asystenta rachunkowego Sylwestra Kotulskiego oficjałem, a praktykanta rachunkowego Anastazego Boglewskiego prowizorycznym asystentem przy biórze rachunkowem c. k. namiestnictwa.

— **Z Izby sądowej.** (C. d.) P. Riedl opowiada dość długo. Stał on z Lewickim w stosunkach finansowych, i dlatego dowiedziawszy się o wypadku, który go miał spotkać, poszedł odwiedzić wspólnika. Zastał go na fotelu, palącego cygaro. Lewicki oświadczył mu, że głowa go boli, a zapytany „skąd z takiej wielkiej miłości między wami przyszło do trucia“, odpowiedział, że od niejakiego czasu miał pewne podejrzenie, że posądzał Kielhammerową o stosunek z Podczaskim. Przyznał się także Lewicki i do tego że ułożył z Julją intrygę, w którąby można złowić Podczaskiego, że kazał Julji w sieni prasować, a sam włazł pod stół przez trzy dni, wskutek czego kark go mocno bolał, lecz, że wszystko było napróżno. I wtedy Lewicki, który to wszystko miał robić niby dla przekonania się, czy Julja mu wierną i czy Podczaski z nią ma stosunki, wtedy to powziął myśl, iż Julja musiała Podczaskiego o całej sprawie uprzedzić. Wreszcie kazał Lewicki wierzyć Riedlowi, iż Julja go otruła...

R. Mogilnicki. Panie Lewicki! Według zeznań tych p. Riedla, i według zeznań jego do protokołu złożonych, okazuje się, że pan ułożyłeś całą komedję, że to pański koncept miał służyć do wymożenia na P[illegible] sumy 800—1000 zlr., jak się do tego sam przyznałeś, wyrażając się, że suma ta miała służyć na wynagrodzenie Julji.

P. Lewicki. Riedl zeznaje same kłamstwa! Panie Riedl! czyśmy ze sobą o tem mówili, czy ja się przed panem tak spowiadałem?

P. Riedl. Niemam powodu kłamać a zeznanie moje mogę zaprzysiądz. Opowiedziałem to co mi pan sam mowiłeś..

Świadka tego zaprzysiężono.

R. Mogilnicki odczytuje dwie karteczki przechwycone przez straż więzienną, w których Lewicki informuje swego brata jak ma pouczyć świadka, dziewczynę Pietrunię.

Otwierają się drzwi i grzeczny p. Cedzidło wprowadza panię Apolonię Goligowską.

Pani Goligowska jest dla p. Riedla tem, czem była wpierw pani Julja Kielhammer dla p. Lewickiego. Zachodziła między temi paniami ta różnica, iż pani Julja była młodą gospodynią, przystojną i zwinną, podczas gdy p. Goligowska do dziś jest gospodynią starszą, daleko mniej piękną a więcej ociężałą. Pani Goligowskiej podał grzeczny p. Cedzidło krzesło, na którem ledwo korpus jej pomieścić się może, natura bowiem hojnie ją uposażyła. Pani Goligowska siada o ile może najwygodniej, a spojrzawszy po andytorjum rozpoczyna temi słowy: „Jakoś w tym czasie kiedy się to stało, słyszałam w towarzystwie że p.Kielhammerowa struła Jasia. Byłam zainteresowaną co się stało, więc wysłałam Riedla, aby się dowiedział o wszystkiem i załatwił swój interes z kaucją. Poszedł tam Riedel, i nasłuchał się różnych historji, na co mu powiedziałam: Wiesz ty co, mnie się to wszystko zdaje, że p. Jan zawsze był chytry na pieniądze, miał charakter zbrukany, więc i tu musi być jakaś komedja. Otóż pójdę do szpitalu, pomówię z Kielhammerową, i przekonam się o prawdzie. Przychodzę do szpitalu, zbliżam się do łóżka, przy którem stała jakaś dziewczyna. Wtedy ja pytam się: czy mam przyjemność mówić z panią Kielhammer? a p. Kielhammer mówi na to: tak jest. Wtedy ja mówię: oddal pani tę dziewczynę, jeżeli ze mną chcesz mówić, bo ta smarkata mytka o wszystkiem donosi, ona jest pani nieszczęściem! Poszła sobie dziewczyna a p. Kielhammer zaczyna strasznie płakać. Płacze furt i płacze a ja się ją pytam dlaczego płacze? A ona mi na to: Dlaczego ja mam być nieszczęśliwą i pokutować? Jasio mi to wszystko kazał mówić, obiecywał, że dostaniemy pieniądze i wyjedziemy sobie, a teraz mam pokutować za niego. Wtedy ja do niej: moja pani Kielhammerowa, co pani przyjdzie z tego stosunku? Lewickiego i tak pani nie kochasz, a choćbyś z nim żyła, no, to jakie to pożycie; taki romans to do niczego, bo czem pani u niego jesteś? czekać aż Kielhammer umrze, to długo, a może on nie umrze! więc co pani już po Lewickim przyjdzie? niech pani zawoła sądowych panów, niech im pani wszystko powie, jak było, na co pani wielkiego nieszczęścia? I na tem koniec.“

Tu pani Goligowska, której moralne tezy, jak widzimy, trafiły do przekonania Julji, odsapuje i chłodzi się chusteczką, rozpiąwszy jupkę i odkrywszy piękną swą talję...

P. Lewicki. Niech świetny sąd nie wierzy zeznaniom Goligowskiej, wszystko to nieprawdą.

P. Goligowska z ogromnym ferworem zwracając się całą swą figurą do Lewickiego: Proszę panie Lewicki, proszę, słucham pańskich kłamstw...

P. Lewicki. Pani masz w tem jakiś interes, pani namówiłaś Kielhammerową aby takie zeznanie zrobiła. Pani wszystko kłamiesz.

P. Goligowska. Pan wszystko kłamiesz!

R. Mogilnicki przerwał *tete a tete*, które byłoby może dłużej trwało.

Wprowadzono ostatniego świadka, trzynastoletnią Petronelę Grabowską, sługę u rodziców Lewickiego. Okrzyk zgrozy i wstrętu wyrywał się z piersi na widok tego stworzenia. Szczupłe dziewczę, o blond włosach w nieładzie spadających na czoło, pod którem migało dwoje zbyt sprytnych oczu, uśmiech fałszywy, obleśny a ustawiczny dopełniał fatalnego obrazu. Jak słusznie r. Mogilnicki zauważał, dziewczę to widocznie wyuczone, składało zeznania z bezczelnością, recytowało jak ustępy z komeniuszu. Jednakże, tak wytrawnemu sędziemu nie było trudno dociec prawdy, i zmusić Petronelę do odwołania niektórych zeznań. Mały ten potworek, stanowiący fatalny dowód wpływu służbodawców na sługi, z uporem i pewnością siebie wytrwał do końca, teroryzowany nadto bystrym wzrokiem p. Lewickiego!

Zastępca prokuratora wnosi zaprzysiądz p. Goligowską.

Sąd się z tem zgadza, p. Cedzidło wnosi krucyfiks i świece, a p. Goligowska odetchnąwszy przystępuje do aktu. Zaprzysiężono także p. Podczaskiego. Poczciwy małżonek p. Geno-

aby z niezrównanym wyrazem poczciwości, ze wzniesionej podnosi swoje trzy olbrzymie, czerwone palce, powtarzając rotę przysięgi.

Na tem skończono przesłuchanie świadków.
(Dok. u.)

Gorlice d. 15. listopada. Że dotąd wam jeszcze nikt nie wspomniał o stanie szkoły tutejszej, której rzecz [illegible]. Milczenie to, niechaj posłuży nam za jeden dowód więcej, aby osądzić, jak kwestja publicznego wychowania w ogóle, a szkoła zaś tutejsza w szczególe, tak miastu, jakotéż całemu powiatowi na sercu spoczywa. Całemu powiatowi dlatego, bo szkołę tutejszą uważać należy za powiatową; ona bowiem jedna najwyższą akademią w całym powiecie; do niej zdąża młodzież z wszystkich włości powiatu, aby tu uzupełnić nauki, któremi wykazać się trzeba wstępując do szkół średnich, jakiemi jednak szkoła wiejska wyposażyć jej nie może. Nie mogę się przeto dłużej powstrzymać, bym nieudolnem mem piórem nie poruszył jednej z najważniejszych kwestji, a tą jest kwestja naszych szkół ludowych, wyprzedzająca gdzieindziej sprawy wszelkiego rodzaju, w Gorlicach zaś wyrugowana nawet z ostatniego miejsca. Pomijając już kwestję obsadzenia tutejszej dyrektury, wlokącą się rok trzeci, przez który to czas zastąpiono ten urząd ludźmi niefachowymi, pomijając dalej wieczne zatargi w kole nauczycielskiem, jakoteż pomiędzy szkołą a magistratem, co może najwięcej przyczyniło się do moralnego upadku szkoły, — pomijając w końcu wiele innych czynników sprzyjających dwom poprzednim, opowiem fakt najświeższej daty.

Wiadomo powszechnie, iż cholera panująca w całym kraju, nie dozwoliła rozpocząć roku szkolnego w zwykłym miesiącu. Młodzież znużona trzechmiesięcznom próżnowaniem, zatęskniła za lubą szkołą i z niecierpliwością oczekiwała dnia, w którym głos dzwonka szkolnego powoła ją do zajęcia miejsc w znanym jej gmachu. Nanczyciele zaś, widząc utratę czasu jednego miesiąca, tem gorliwiej biorą się do swych czynności, podwajają swe usiłowania, aby tem przystępniej, tem łatwiej i jaśniej wykładać przepisane nauki, chcąc wynagrodzić czas, skutkiem cholery stracony. — O ile wiem tak zaczęto, i tym trybem postępuje wszędzie niniejszy rok szkolny, prócz u nas w Gorlicach. — W czteroklasowej szkole tutejszej, szczycącej się od lat blisko 30 nazwą „główuej“ o czterech nauczycielach, a czasami i pomocniku, rozpoczynają w tym roku naukę tylko dwaj nauczyciele w I. i IV. klasie. Klasy zaś II. i III. zostawiono same, po odśpiewaniu w kościele: „veni creator spiritus“, by je duch św. oświecał! — I tak stały klasy do dnia 15. z. m., bowiem dopiero tego dnia wprowadził przewodniczący miejscowej Rady szkolnej nauczyciela, przysłanego przez którąś z Rad szkolnych, do klasy III. Nieszczęsna zaś klasa II., w której w zeszłym roku zmieniało się aż 3 fachowych i niefachowych nauczycieli, co korzystnie dla niej wypaść nie mogło, używa dotąd — czy uwierzycie — błogich chwil wakacji!

Niedziw obojętności ojców miasta, dali oni aż nadto dowodów, ile obchodzą ich własne dzieci. Dość wejść do klas, a przekonasz się, jak tu uczniowie cisną i gniotą się na kupie z braku ławek i miejsca w budynku, dodać muszę, umyślnie dopiero przed 3 laty na szkoły zbudowanym, podczas gdy w tymże samym budynku wynajmują ojcowie miasta obszerne sale prywatnym osobom. Niedziw, iż brak nauczyciela; to widoczna korzyść, pensja bowiem jego pozostaje w szkatule; o innej ani im mów, moralnej korzyści oni nie znają, bo tej do kasy zamknąć nie można. Dziwić się jednak nie przestaniemy tym mężom, których, rzec można, powitano z takim entuzjazmem jako przywódców na polu szkolnictwa naszego, obiecując sobie świetne rezultaty ich działalności. Zdawało się, że z tych świątyń nauki i wiedzy, od których klucze oni obecnie dzierżą, zniknie ten nieład i bezrząd nurtujący oświatę. Smutny zawód — przykre rozczarowanie, a tem przykrzejsze, że dawniej narzekaliśmy na obcych, dziś powodują nas do tego swoi.

Jeżeli nie obowiązki urzędowe, to obowiązek obywatela kraju, powinien zniewolić tego, w czyjem ręku to spoczywa, aby zaradził potrzebom naszej szkoły. Zapytujemy w końcu, jak długo jeszcze trwać będą wakacje w II. klasie szkoły gorlickiej? Czy pociągną się może jak obsadzenie dyrektury przy tutejszej szkole? — Zależy nam na tem, bowiem w takim razie oddalibyśmy dzieci do której ze szkół sąsiednich.

Nie wiedząc do kogo i dokąd udać się należy wśród tak rozlicznych auto- i nie-autonomicznych władz, uciekamy się do ciebie szanowna redakcjo, w nadziei, iż słuszne nasze żale trafią do władzy ukoić je mogącej. — Jeden w imieniu wszystkich, posyłających dzieci do szkoły w Gorlicach.

(*almil*) **Stanisławów** d. 15. listopada. *Neue freie Presse* w nr. 3322 z 12. b. m. w wydaniu wieczornem zamieszcza artykuł p. n. „Wahlprufungen“ traktujący o bezprawiach, jakie miały mieć miejsce przy wyborach w Stanisławowie i Tyśmienicy, i mający na celu jak sam autor tegoż pamfletu się przyznaje — zwrócenie uwagi nietylko Izby lecz i rządu na protest przeciw wyborowi dr. Kamińskiego wniesiony, czyli mówiąc zrozumialej, celem wywarcia tak na komisję legitymacyjną jak i na Izbę samą presji. Cały artykuł ten zdradzający się namiętnością, polakożerstwem, a nawet fanatyzmem politycznym autora, jest niczem innem jak tylko ściekiem samego kłamstwa, brudnej zawiści i niepohamowanej złości i podstępu. Nadto są w nim sprzeczności tak rażące, że obznajomiony ze stosunkami naszemi, od razu na wartości tej nazwanej „Blumenlese“ się pozna. I tak: Nieprawda jest by wszystkie władze rządowe brały udział w agitacji za dr. Kamińskim. Władze te zachowały się z taką godnością i taktem urzędowym, że chyba tylko taki pokątny pisarz stanisławowski a koszerny korespondent *N. fr. Presse* tak kłamliwy zarzut podnieść się odważył. Co się tyczy zarzutu, że listy wyborcze bez uwzględnienia na opodatkowanie zostały ułożone, że mimo próśb nie powierzono rozdawania kart legitymacyjnych starostwu itp. bauialuków, to te są rzeczywiście tak błahe i naiwne, że szkoda się nawet nad tem, tembardziej jako nad prostem kłamstwem — zastanawiać.

A teraz co do nonsensów. W jeremiadzie swej koszerno-teutońskiej podnosi dalej tenże artykuł, że przysporzono dr. Kamińskiemu przeszło 100 głosów tem, że kasa oszczędności, bank zaliczkowy i gmina przez swoich zastępców głosowały. Eo ipso, że za każdą z tych mógł być tylko jeden głosujący, a zatem 3 głosy, gdzież więc jeszcze tych naliczonych 97? Twierdzisz dalej synku Abrahama tylko ogólnikowo: „i inne osoby jurystyczne“! jakie? niewymieniasz, bo wiesz że żyjesz potwarzą i kłamstwem, że wojujesz bronią niegodną, i że niebyłbyś wstanie nie już 100 ale nawet i 10 głosów tego rodzaju nazbierać i wymienić.

Co do Tyśmienicy, to zarzuty podniesione są dalszym ogniwem łańcucha potwarzy i nieprawdy. Dość jeśli tu na dowód jako naoczny świadek podniosę fakt, że c. k. starosta widząc, iż izraelici bójkę podnieśli i niejakiego Iwana Kaczura laskami okładać poczęli, powołał jeden szwadron ułanów, polecając mu po ulicach patrolować i porządek utrzymywać. Cóż robi korespondent *Pressy*, byle tylko po swojemu rzecz przedstawić? Oto jak krawiec nicując surdut na odwrotną stronę, powiada, że tego właśnie przez samych żydów pobitego Iwana Kaczura „cieleśnie obrażono“, niewspominając nic o tem przez kogo, i rzucając tylko domysł, że to strona, przepierająca narodowego kandydata, tego się dopuściła.

Cały powyżwzmiankowany artykuł zatem jest niczem innem, jak tylko haniebnym fałszem, obliczonym na wywarcie seuzacji w komisji legitymacyjnej, a w ślad za tem, spowodowanie unieważnienia wyboru dr. Kamińskiego. Możemy cię jednak panie korespondencie koszerno-teutoński zapewnić, że gdyby nawet wybór dr. Kamińskiego unieważniono, (o czem jednak wobec 150 głosów, które nad absolutną większość otrzymał, wątpić możemy), to jednak i po raz wtóry nie kto inny jak tylko ten, dla twego żołądka politycznego tak niestrawny dr. Kamiński z wyboru wyjdzie zwycięsko!

— Wiadomości literackie, naukowe, artystyczne.

— Ksiądz Józef Krukowski, pleban w Błażowej, dyecezji przemyskiej, ogłasza zaproszenie do przedpłaty na dzieło p. t. „Teologja pasterska katolicka“ dla użytku seminarjów duchownych. Wydanie pierwsze z r. 1869 wyczerpnięto. Cena dzieła 3 zlr., dla kleryków 2 zlr.

— W dniu 9., 10. i 11. bm. odbył się w Peszcie pięćdziesięcioletni jubileusz artystycznej działalności Franciszka Liszta. Warszawski „Instytut muzyczny“ pragnąc rocznicę uczcić odpowiednią pamiątką, posłał jubilatowi do Pesztu piękny i cenny podarunek. Stanowi go duże album, oprawione w aksamit ze srebrnemi na okładkach ozdobami, mieszczące w sobie fotografje gmachu Instytutu muzycznego, oraz wszystkich jego profesorów.

Na okładce, otoczonej wieńcem laurowym, maluje się napis: *A. Franz Liszt hommage de la part du Conservatoire de Varsovie le 9. Novembre 1873* (Franciszkowi Lisztowi w hołdzie od Instytutu muzycznego warszawskiego. W czterech rogach okładki pomieszczone tytuły czterech najpierwszych kompozycji Liszta, oratorja: Święta Elżbieta, Chrystus, Msza agramska, i Msza koronacyjna węgierska.

Na liściach wieńca laurowego, wyrzeźbił złotnik rodzaje tych kompozycji, w jakich jubilat najwięcej zasłynął, oraz nazwiska czterech poetów i kompozytorów, których monografje wypracował Liszt, dowodząc, że jest równie biegłym pisarzem jak muzykiem.

Przy sposobności wspomnieć wypada, że jedna z tych monografji, mianowicie studjum o Szopenie, w tych dniach wydaną została przez księgarnię Gebethnera i Wolfa w pięknym przekładzie Faleńskiego.

Liszt w dniu jubileuszu swego, kończy lat 62, a więc już w dwunastym roku życia wystąpił jako kompozytor, sprawdzając słowa poety:

Dzieckiem w kolebce, kto łeb urwie hydrze,
Młodzieńcem zdusi centaury!

Na zakończenie dodajemy, że srebrne ozdoby rzeczonego albumu, wykonane zostały w zakładzie jubilerskim pana Wernera, oprawy gustownej i eleganckiej dopełnił p. Kantor, a fotografje nasza tyle znana i tyle ceniona firma J. Mieczkowskiego.

Z artystów polskich, w jubileuszu Liszta, który się bardzo świetnie odbył wzięli utalentowani Władysław Tarnowski, i Ludwik Marek.

— Dwudziesty piąty zeszyt Szlossera „Dziejów powszechnych“ opuścił już prasę.

— Pojedynek. D. 14. bm. odbył się w Poznaniu pojedynek między pułkownikiem pruskim Kozlem, a obywatelem polskim p. K. Do pojedynku dał powód pułkownik pruski, który z właściwą junkrom gburowatością zakazywał jadącemu koleją p. K. a rozmawiającemu z dwoma damami po polsku, używania tego języka. Nieokrzesany junkier cisnął nadto kilka obelg, na które p. K. podał mu kartę wizytową. Pułkownik wydarł kartę i wyrzucił przez okno. Pan K. domagał się satysfakcji, pułkownik jej odmawiał, utrzymując nawet iż obelg nie rzucał. Zmuszony przez kolegów, mających więcej ogłady i poczucia honoru, stanął wreszcie z trwogą syn zwycięzkiej armii pruskiej do pojedynku. P. K. ugodził go w nogę, raniony pułkownik zmiękł i prosił go o przebaczenie. Wojskowi wstydzą się swego kolegi a nawet w kołach najbardziej nam nieprzyjaźnych sprawa ta zrobiła przykre wrażenie.

— Amerykański romansopisarz tak dobitnie opisuje tkliwy pocałunek: „Noc była. Zakochana para wykradła się z bladego blasku księżyca pod cień rozłożystej lipy. Gdy się ich usta spotkały, wydały odgłos podobny do tego, jaki daje się słyszeć gdy krowa tylną nogę z bagna wyciąga.“

— Inserat zamieszczony niedawno w berlińskim *Intelligenzblatt* dowodzi, jak dalece mnożą się ludzkie zajęcia. Interat brzmi: „Poszukuję za odpowiedniem wynagrodzeniem operatora do wyrywania siwych włosów z głowy.“

— Szczególniejszy obiad odbył się niedawno w jednej z najwykwintniejszych restauracji paryskich. Przy stole, na którym znajdowały się nakrycia na 13 osób, siedział jeden gość, który ku wielkiemu zdziwieniu garsonów oświadczywszy przedtem, że pozostałe dwanaście nakryć zamawia dla swoich współbiesiadników, spożywał obiad samotnie. Tajemnica jednak wyjaśniła się wkrótce. Przed dwudziestu laty trzynastu przyjaciół, w liczbie których znajdowali się: Alfred Musset, Teofil Gautier, hr. de. Fiesac i t. d., siedząc przy stole w tejże samej restauracji postanowili zbierać się co rok w tymże samym dniu; gdyby zaś którykolwiek z nich nie przybył w oznaczonej porze, próżne miejsce miało być dla niego zachowanem. Z upływem lat biesiadnicze grono coraz się zmniejszało, aż wreszcie gdy wszyscy inni legli w mogiłe, ostatni z towarzyszy wierny słowa danemu przed 20 laty przybył sam jeden na ucztę. Jest to 84letni malarz Rubelles.

Gospodarstwo przemysł i handel

Księgosusz. Z powodu sprawdzenia księgosuszu w Potoku w powiecie rohatyńskim ustanowiono trzechmilowy okręg zarazy. Zarazem zabroniono odbywania targów na bydło rogate w Rohatynie, Podkamieniu, Stratynie, Knihyniczach, Bursztynie, Bukaczowcach, Zurowie, Narajowie, Robaczynie, Firlejowie, Strzeliskach nowych i w Chodorowie, dalej ładowania i wyładowania bydła rogatego i płodów zwierzęcych na stacjach kolei lwowsko-czerniowieckiej w Bursztynie, Bukaczowcach, Chodorowie i Bortnikach.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów zrealizowanych na placu lwowskim w ciągu tygodnia od 6. do 13. listopada 1873.

Zboża. Pszenica 170ft. czelna biała $12^1/_8$ — 12.25 zł., czelna żółta lub czerwona $12^1/_8$ — 12.25 zł., dobra sucha biała 11.50—11.75 zł., dobra sucha żółta albo czerwona 11.50 — 11.75 zł., pośledniа albo wilgotna 10.25 — 10.50 zł.

Żyto 160funt. najlepsze suche 8.50 do 8.75 zł., średnie albo wilgotne 8 — 8.25 zł.

Jęczmień 140ft. 6 — 6.75 zł.
Owies 100f. 3 — 3.50 zł.
Nasiona. Koniczyna 180f. 40 — 43 zł.
Nasiona oleine. Rzepak zimowy 150f. 8.25 — 8.50 zł.
Rzepak letni 150f. 7 — 7.25 zł.
Lnianka 150f. 7 — 7.50 zł.
Nasienie lniane 150f. 8.75 — 9 zlr.
Nasienie konop. 120f. 5.50 — 5.75 zł.
Okowita 80 Tralles, 41 miar, gotowa 18.25 do 18.75 zł. na listopad-sierpień 18.25 — 18.75 zł.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikulasza notuje spirytus rafinowany stopień 70 spirytus rafinowany z anyżem stopień 73.

Ostatnie wiadomości.

W Stryju obrano izraelitę, dr. Fruchtmanna, adwokata tamtejszego posłem sejmowym. Głosowali za nim sami prawie izraelici. Za drugim kandydatem, Zatwarnickim, który już posłował ze Stryja, głosowali sami chrześcianie. Lecz gdy znaczna część chrześcian usunęła się od głosowania, wyszedł z urny dr. Fruchtmann, wybrany 296 głosami na 499 głosujących.

P. Fruchtmann powszechnie poważany był w Stryju. Podczas wyboru do Rady państwa miał niegłosować za Miesesem, lecz za Madejewskim. Przyznawał się zawsze do polskiej narodowości. Spodziewać się należy, że w tych przekonaniach wytrwa, i nie uczyni tak jak Löwenstein, który głośno manifestował swą polskość przy każdej sposobności, a teraz jest Niemcem najzagorzalszym.

Wybory z gmin wiejskich powiatów brzeżańskiego, podhajeckiego i rohatyńskiego, jak nam donoszą z Wiednia, niezawodnie będą unieważnione, gdyż prawybory we wszystkich gminach powiatu rohatyńskiego przeprowadzone na zupełnie mylnej podstawie. Zamiast od ogólnej liczby osób opodatkowanych w gminie, potrącić trzecią część najniżej opodatkowanych, a reszcie wydać jako prawyborcom kartki do głosowania, w rohatyńskim powiecie postąpiono inaczej. Ułożono listę wyborców podług wysokości podatku, lecz potrącono nie trzecią część opodatkowanych osób, lecz wszystkich najniżej opodatkowanych, których podatek razem wynosi trzecią część całego podatku, opłacanego w gminie. Tym sposobem prawie połowa uprawnionych do głosowania prawyborców utraciła prawo głosowania.

Wiener Ztg. ogłasza nominację archimandryty Bendelli na prawosławnego arcybiskupa i metropolitę w Czerniowcach.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wersal d. 18. listopada. Zgromadzenie narodowe. Sprawozdawca komisji 15tu udziela Izbie wiadomości, iż komisja z powodu mesażu Mac-Mahona postanowiła wysłuchać zapatrywań ministrów i tym sposobem ułatwić pojednanie. Poczem zamknięto posiedzenie Izby.

Na posiedzeniu komisji oświadczyli ministrowie, iż nie zamierzają coś podobnego do dyktatury zaprowadzić. I oni są zdania, że ustawy konstytucyjne są pilnie potrzebne, lecz byłoby to wotum nieufności, uchwalać je pierwej niż przedłużenie prezydentury Mac-Mahona.

Berlin d. 18. listopada. Potwierdza się wiadomość, iż cesarz udzielił ministerjum pozwolenia do wniesienia projektu o obowiązkowych ślubach cywilnych.

Wiedeń 18. listopada. Minister finansów przedłożył izbie posłów budżet na rok 1874. Wydatki wynoszą $387^3/_{10}$ milionów, (o $2^1/_2$ miliona mniej niż w r. 1873.) Do końca września przesilenie finansowe nie dało się spostrzedz w dochodach państwowych, a gdyby istotnie wpływ wywarło w ostatnich trzech miesiącach, to nie wiele to zmieni w ogólnej sumie przychodów. Do końca września wpłynęło w dochodach prawie o trzy miljony więcej niż w tym samym czasie w r. 1872.

Co do pokrycia wydatków rząd usiłował ze względu na istniejący stan rzeczy ułożyć preliminarz bardzo trzeźwo i oględnie. Podatki stałe przyjęto w kwocie $87^6/_{10}$ miliona (o $2^7/_{10}$ miliona mniej niż w r. 1873.) Niestałe podatki preliminowano w kwocie o $7^7/_{10}$ miljona mniejszej niż faktyczny przychód w r. 1873. czyni. A gdy niestałe dochody w pierwszych dziewięciu miesiącach r. 1873. w stosunku do r. 1872 uczyniły o $4^1/_2$ miliona więcej, to na r. 1873. preliminowano istotnie o 12 milionów mniej niż faktycznie w r. 1873. wpłynie. Cały dochód preliminowany w kwocie $365^1/_{10}$ milionów. Do tego doliczyć należy $16^7/_{10}$ milionów jako wpływ z sprzedaży majątku państwowego, z raty Towarzystwa parowej żeglugi Dunajowej, z sprzedaży akcyj kolei Franciszka Józefa i z sprzedaży reszty rent, przyzwolonej od r. 1871 do r. 1873. i z zapasów centralnej kasy po odtrąceniu 25. milionów na kupon styczniowy. Tym sposobem będą wydatki na rok 1873. nie tylko całkiem pokryte, lecz pozostać może nadwyżka w kwocie $2^4/_{10}$ milionów.

Drohobycz d8. listopada. Głosujących 726, Autoniewicz otrzymał 440 Jasiński 276 głosów. Wybory pod bagnetami dwa dni trwały. Wczoraj przerwane burdą żydowską. Nocą w mieście trzy pożary. Dziś moskalofile i żydzi z Polakami rozpoczęli bójkę. Starostwo wojskiem i żandarmeryą porządek robi. Rozdrażnienie wielkie, obawa groźniejszych rozruchów! Protest założono.

Wiedeń 18. listopada. Dalej przedłożył minister finansów projekt do ustawy o poborze podatkow do końca marca 1874. i o kosztach podróży dla posłów. Izba uchwala gratulacyę z powodu imienin cesarzowej, i adres dla cesarza z powodu 25letniego jubileuszu. Następują rozprawy adresowe. Dunajewski wypowiada życzenie, ażeby regulowanie stosunku między państwem i kościołem nie wyrodziło się w pognębianie (Massregelung) kościoła. Kowalski za adresem przemawia. Jedność państwa, zabezpieczenie stanowiska mocarstwowego Austrji jest hasłem, urzeczywistnienie konstytucyjnych praw i swobód i dla ruskiego plemienia jest zadaniem Rusinów.

H o h e n w a r t oświadcza w imieniu swych przyjaciół politycznych, iż według regulaminu wezmą udział w głosowaniu, lecz w jeneralnych rozprawach nie będą przemawiać gdyż sposób w jaki reforma wyborcza przyszła do skutku jest naruszeniem praw pojedynczych krajów. G i s k r a odpiera zarzut Hohenwartha. Jeszcze kilku mowców zabiera głos zą i przeciw adresowi, poczem zamknięto jeneralne rozhrawy. Następne posiedzenie jutro.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

Z dnia 18. listopada 1873
godzina 3. minut 10 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 41.75. Węgierskie kredyt. 125.50. Anglo-austr. 142.50. Unionsbank —.—. Kolei Karola Lud. 209.50. Kolei siedmiogr. — .—. Kolei połudn. 162.25. Kolei Alföld. 143.—. Kolei Elżbiety 217.—. Kolei Lwow.-czerniowieckiej 138.50 Czes. Nordostbahn 194 50 Vereins-Bank 24.50. Kolei Rudolfa 156.—. Węgiersk. Ostbahn 57.50. Gal. indemnizacyjne 74.—. Losy z 1864 roku 134.—. Koszycko-oderbergskiej 136 —. Banku obrotowego 117 —. Losy tur 55.25. Baubank-Actien 69.50. Kolei państwowej 322 50. Banku związk. 69.—. Wiedeńskiego Bauverein 28.—. Hyp. Rent. Bank 19.— Usposobienie: niestałe.

W TEATRZE hr. SKARBKA.
Pod dyrekcją hr. Eugeniusza Cetnera.
We środę d. 19. listopada 1873.
WESELE FIGARA
komedja w 5 aktach z francuskiego p. Beaumarchais, przekład St. Koźmiana.

Lwów, z Izby handlowej dnia 18. listopada.	płacą (złr. w. a.)	żądają (złr. w. a.)
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	209 50	211 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	137 –	139
Banku hip. gal. po 200 zł.	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50pr.	— —	— —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	76 50	77 50
„ „ „ 4 pr. w. a.	68 50	69 50
Banku hip. gal. 6 pr.	80 50	81 50
Gal. zakł. kred. włośc.	91 —	92 25
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	74 70	75 70
Losy miasta Krakowa	22 —	24
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 32	5 42
Dukat cesarski	5 34	5 44
Napoleondor	9 3	9 12
Pół imperjał rosyjski	9 15	9 32
Rubel rosyjski srebrny	1 68	1 76
Rubel rosyjski papierowy	1 54	1 55
Pruskie bilety kasowe	1 70	1 71
Srebro	106 15	109 50
Wiedeń d. 14. listop. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	68 80	68 90
„ „ w sreb. 5 „	73 15	73 30
Pożyczki loteryjne 1839 całe losy (m. k.)	275 —	280 —
„ [illegible] ⅕ losu „	244 —	246 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	93 —	93 60
1860 „ 500zł. w.a. 5pr	102 25	102 25
1860 „ 100 „ „ „	108 —	109
1864 „ 100 „ „ „	134 50	135 —
Listy zast. dom. po 100 5 pr.	116 —	117 —
Oblig. indm. (za 100zł.)		
Galicyjskie	74 —	74 50
Bukowińskie	72 75	73 25

	płacą (złr. w. a.)	żądają (złr. w. a.)
Inne publiczne pożyczki		
Węgier. poż. kol. po 120zł.5p.	94 —	94 25
Węg. poż. [illegible]	— —	— —
Turecka poż. kol. po 400 fr.	55 50	55 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	[illegible] —	[illegible] —
Bodencred. au. po 200zł. 40pr	118 —	120 —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 150zł.	219 —	219 50
„ „ węg. 200zł. em. 80p.	125 50	126 —
Tow. eskont. n. austr. po 500zł	845 —	855 —
Franco-austr. po 200 zł. em. 40 pr.	[illegible]	[illegible]
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	[illegible]	[illegible]
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 50 pr.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200zł	—	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	— —	— —
Hypotek. bank po 200 złr.	20 —	[illegible]
Banku nar. austr. po 600 zł.	952 —	[illegible]
Banku powsz. aus. po 200złr.	42 50	43 —
Unionbank po 200 złr.	121 —	121 50
Vereinsbank po 200 zł. e. 40p.	28 50	29 —
Verkehrsbank pow. po 200zł.	116 —	117 —
Wechslerbank wied. po 200zł.	142 —	145 —
Wied. bankver. po 200 złr.	65 —	67 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	143 —	145 —
Dniestrzanskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	216 —	217 —
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	[illegible] —	[illegible] —
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	211 —	220 50
Kol gal. Kar. L. po 200 zł m. k.	207 25	208 25
Lw. Cze a Jas. po 200 zł w. k.	136 —	137 —

	płacą (złr. w. a.)	żądają (złr. w. a.)
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr. a	— —	— —
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	196 —	197 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	191 —	[illegible] —
Rudolfa po 200 złr. s. r.	[illegible] —	[illegible]
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	— —	— —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	319 —	320 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	163 —	164 —
Tramway wied. po 200 zł.	161 —	[illegible] —
Węg. gal. (Łup.) po 200zl. w. a.	— —	— —
Węg. pół. wschod p. 200 zł. s.	109 —	110 —
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	58 —	59 —
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	129 —	130 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	78 —	78 50
„ „ wied. „ 100 „	32 —	32 50
„ tanich pom. po 100 z.	18 50	18 75
Borys. Petr. Cp. po 200 zł. wa.	—	
Listy zastaw. (za 100zł.)		
Boden cred. allg. ost. 5pr. sr.	98 —	99 —
„ splac. w 33 lat. 5 p. w.	85 50	86 —
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	70 50	71 60
„ „ 5 pr. w. a.	75 75	76 25
Galic. bank hip. 5 pr. w. a	— —	86 —
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a	90 50	91 50
Bank nar. austr. m. k. 5 pr	— —	— —
„ „ „ w. a.	91 65	91 85
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300zł. 5p. 100zł	76 —	77 —
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	84 —	84 50
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	94 —	95 —
Dniestrzańska 300 „ „	— —	39 —
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	95 —	— —
„ em. 1862 5 pr.	93 —	93 60
„ em. 1870 5 pr.	[illegible]	— —
„ em. 1872 5 pr.	102 —	102 50

	płacą (złr. w. a.)	żądają (złr. w. a.)
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	91 —	— —
„ „ 5 pr. w. a.	87 —	— —
„ „ 5 pr. sr.	104 60	104 90
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	— —	— —
„ II. em. 5 pr. „	— —	— —
„ III. em. 1871 300	95 —	96 —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	72 —	72 50
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	85 —	86 —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	74 —	74 25
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa	95 80	96 50
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	[illegible] —	— —
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	[illegible] 75	91 —
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	[illegible] —	[illegible]
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z.	168 —	169 —
Klary po 40 złr. m. k.	31 50	32 —
Keglevich „ 10 „ „	13 —	14 —
Krakowskie po 20 złr.	22 —	23 —
Palffy „ 40 „ „	— —	[illegible] —
Rudolfa „ 10 „ „	12 —	13 —
Ks. Salm „ 40 „ „	[illegible] —	[illegible] —
St Genois „ 40 „ „	— —	[illegible] —
Stanisław. (poż.) po 20zł. wa.	18 —	20 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	— —	— —
Windiszgrätz po 20 zł. „	21 50	22 60
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100zł. (süddeut.)	95 80	96 20
Hamburg 100 mark. banko.	56 25	56 60
Londyn 10 ft. sterl.	113 75	114 10
Paryż 100. frank.	44 70	44 80

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów*

Revalesciére du Barry

Z LONDYNU

Usunięcie wszelkich chorób bez lekarstw i kosztów, za pomocą delikatnej potrawy zdrowia: Revalesciere du Barry z Londynu, skutecznej dla dojrzałych i młodych, umniejsza najmniej 50-krotnie wydatek na środki medyczne.

75.000 świadectw wyleczonych z chorób żołądkowych, nerwowych, wątroby, płuc, gardła, pęcherza itd. potwierdza skuteczność tego środka.

Certyfikat Nr. 64.210. Neapol, 17. kwietnia 1862.

Szanowny Panie. W skutek choroby śledziony, byłem przez siedm lat w okropnym stanie. Nie mogłem ani czytać ani pisać, czułem nieustanne nerwowe drżenie, dręczyła mnie bezsenność i złe trawienie, i z powodu rozdrażnienia nerwów bliski już byłem melancholii. Wielu lekarzy wyczerpało wszelkie środki, w rozpaczy zacząłem używać pańskiej „Revalesciere“, a po trzech miesiącach przyjemnej kuracji, mogę Bogu podziękować za dobry rezultat. „Revalesciere“ zasługuje na wszelkie pochwały, powróciła mi zdrowie i pozwoliła napowrót zająć miejsce w towarzystwie. — Z najwyższą wdzięcznością i prawdziwym szacunkiem.
Margrabia Bréhen. 5)

Certyfikat Nr. 65.810. Neuvechateau (Wogezy) 23. grudnia 1862.

Siedemnastoletnia córka moja, w skutek zatrzymania funkcyj kobiecych, cierpiała strasznie na rozdrażnie nerwów, zwane tańcem św. Wita, wszyscy lekarze zwątpili o jej wyleczeniu. Od czasu, kiedy za poradą pewnego przyjaciela zacząłem ją karmić „Revalesciére“, ku zdziwieniu wszystkich [illegible] ozdrowiała. Środek ten, wywołał powszechne uznanie, a lekarze, którzy o [illegible] zwątpili, dziwią się, widząc je silnem, świeżem i zupełnie zdrowem. Martin, [illegible]

Revalesciére du Barry pożywniejsza jest od mięsa, oszczędza więcej niż 50 razy swoją cenę na lekarstwach. Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 zł. 50 c., za funt 2 zł 50 ct 2 funty 4 zł. 50 c., 5 funtów 10 zł., 12 funtów 20 zł., 24 funty 36 zł. — Biszkokty w puszkach po 2 zł 50 c. i po 4 zł. 50 c. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 zł. 50 c., 24 filiżanek 2 zł 50 c., 48 filiżanek 4 zł. 50 c. w proszku na 120 filiżanek 10 zł., na 288 filiż. 20 zł., na 576 filiż. 36 zł GŁÓWNY skład w WIEDNIU „Barry du Barry“ et comp. Wallfischgasse 8, jakoteż wszędzie w porządnych aptekach i sklepach korzennych. Skład wiedeński wysyła też Revalesciére swoją za pobraniem

Ajencje: **w Białej**: u aptekarza Erich Keler pod Lwem. **w Bochni**: L. E. Bulsiewicza, apt. **w Brodach** u M. S. Franzosa, aptekarz pod złotym orłem i G. Grünspanna, **w Czerniowcach** u Altara c. k. apt. i Ignacego Schnirch; **w Kołomyi**: u J. Sidorowicza **w Krakowie**: u Józefa Trauczyńskiego; **we Lwowie**: u Zygmunta Ruckera aptekarza, u Piotra Mikolascha aptekarz, Leopolda Rotlendera, F. W. Królikowskiego, u Karola Schubutha, u Juliusza Reissa i u Jakóba Beszera; **w Peszcie** u Józefa v. Török; **w Pradze**: u Józ. Fürsta; **w Przemyślu**: u Elwarda Machalskiego; **w Rzeszowie**: u J. Schaittera et Comp.; w Stanisławowi u Ferd. Stechera, apt **w Stryju**: u D. J. Nussenblatt et Comp.; **w Tarnopolu** u A. Morawetza i dr. A. Bochelta c. k. apteka obw.; **w Tarnowie**: u A Teuczyca apt. pod Aniołem, i u W. T. A. Wielogórskiego.

PŁÓTNA

zakupione na **wystawie światowej 1873 r.** z pierwszorzędnych premjowanych fabryk, nadeszły już i poleca dla **szczególnej jakości i pięknego blichu,**

magazyn płócien, towarów bławatnych i gotowej bielizny
dla dam i mężczyzn,
braci Karola i Juliana Schayer.

3421 **Handel** 1—2

KAROLA BAŁŁABANA

ulica Halicka Nr. 296, pod „złotym Kogutem“, **poleca po cenach zniżonych** na zbliżające się Święta:

1 fnt. **Migdałów** słodkich	56	ct
„ gorzkich	80	„
Rodzynków bez pestek	40	„
„ Eleme dużych	36	„
korynt. czarn.	32	„
Daktell	54	„
Miodu patoki wyśmienitej	36	„
Śliwek tureckich	32	„
Cykaty włoskiej	1.30	„
Skórki pomarańcz. smaż.	80	„
1 łut **Vanilli** 8 calow.	3.50	„
Czekolady kuchennej	74	„
„ do śniadań	90	„

Musztarda kremska świeża doskonała.

Wina po cenach zniżonych:

Kobanl but. białe	75	ct.
Budai butelka czerwone	75	„
Bakotorer butelka białe	1.—	„
Hegelauer „ „	1.10	„
Neisidlersee „ „	1.20	„
Vilaner Muszkat.	90	„
Klaret czerwone	75	„
Vöslauer białe	90	„
Vöslauer czerwone	90	„
Klosterneuburger białe	90	„
Burgunder	90	„
Goldek białe	1.30	„
Ruster damskie	1.—	„
Maślacz wytrawny	1.50	„
Tokajskie	2.—	„
Tokajskie słodkie	1.60	„

Wina francuzkie:

St. Julien	1.50	ct.
Chato Margo	1.80	„
Muskat lunel	3.—	„
Madeira	2.50	„
Malaga	3.50	„

Były suchotnik,

od wielu lat zupełnie zdrowy, wskaże bezpłatnie **cierpiącym na piersi i suchotnikom** środki leczenia, za osobistem widzeniem słabego. Adres: **Adam Cieleski** badacz przyrody w Jarosławiu. 3857 2—?

Nr. 987/pr.

Ogłoszenie konkursu.

Celem obsadzenia posady drugiego Wiceprezydenta Magistratu królew. stol. miasta Lwowa z płacą roczną 2500 złr. i roczn m dodatkiem funkcyjnym 500 złr. w. a. tudzież z prawem do emerytury według postanowień statutu emerytalnego dla urzędników i sług gminy miasta Lwowa, rozpisuje się niniejszem stosownie do uchwały Rady miejskiej z dnia 6. b. m. konkurs z terminem **do 20. grudnia b. r.**

Kandydaci zechcą w terminie tym wnieść podania swe w drodze właściwej do Prezydyum Magistratu i załączyć dowody wieku, życia nieposzlakowanego, dokładnej znajomości języka polskiego i należytego uzdolnienia do tej posady, a mianowicie: ukończonych nauk prawniczych, odbytych z dobrym postępem teoretycznych egzaminów państwowych, względnie osiągniętego stopnia doktora praw, tudzież złożonego z dobrym postępem egzaminu praktycznego z ustawodawstwa politycznego, oraz wykazać stosunki pokrewieństwa lub powinowactwa z urzędnikami miejskiemi i dotychczasowe zatrudnienie.

Od Prezydyum Magistratu
kr. stoł. miasta. 3419 1—3
Lwów dnia 14. listopada 1873 r.

Bona

z francuzkiej Szwajcarji poszukuje służby przy dzieciach. Bliższa wiadomość Tuligłowy p. r. Sądowa Wisznia. 3991 2—

Rządca dóbr, 3—5

kawaler, od lat 18tu zarządzający samoistnie majątkiem, szuka umieszczenia od dnia 1go kwietnia 1874 w wschodniej Galicji lub w prowincjach pod rządem rosyjskim.

Wiadomość na żądanie udzieli Wydział centralny Towarzystwa oficjalistów prywatnych we Lwowie ulica Akademicka Nr. 5.

Świeżość, Piękność i Młodość
nadaje twarzy i powłoce ciała

CRÈME-ORIZA

DE **NINON** DE **LENCLOS**

L. LEGRAND, dostawcy perfum wielu panujących domów
207, ulica Saint-Honore w PARYŻU
i w głównych magazynach perfum we Francji i zagranicą. 3441 10—24

We Lwowie w aptece p. P. Mikolascha i handlu galanteryjnym p. K. Strzyżowskiego.

Prawdziwe
przez Jego Cesarsko-Król. **ponownie** przywilejem odznaczególnione, przez fakultet medyczny badane, i za praktyczne uznane, tysiąckrotnie doświadczone

Arkanum

do zupełnego wytępienia szczurów, myszy, myszy polnych i kretów.

Środek ten usilnią naśladować. Niesfałszowany do nabycia: we **Lwowie** w **handlu korzennym F. W. Królikowskiego** przy ul. Kopernika, w Rzeszowie u Ignacego Schaitter'a i Spółki; w Przemyśln u Franciszk Gaideczki; w Krakowie u Józefa Jahna i Wilhelma Fenz. Listowne zamowienia wysyłają się odwrotnie za pobraniem pocztowem. Cena dozy Arkanum **1 złr. 10 ct.** mniejszej **90 ct.**

Nowe wyciągi z codziennie nadchodzących listów.

Kupione u p. uprzyw. Arkanum okazało się tutaj bardzo skutecznem, upraszam o niezwłoczne przesłanie trzy dozy.
Lahatschowitz, 17. marca 1873
Z uszanowaniem
Hrabina Serenyi w. r.

Upraszam o przysłanie nam dwie dozy waszego rzeczywiście wybornego Arkanum na szczury itp.
Ernstbrunn, 3. marca 1873.
Z uszanowaniem
Zarząd dóbr księcia Reus.

L. J. Kubicki

Docent Weterynarji
i Weterynarz m. Lwowa,
mieszka przy ul. Akademickiej Nr. 20.

Uwiadomienie.

Zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, że w mojej cegielni wyrabiają się także
piece i kuchnie kaflowe,
które każdego czasu po umiarkowanej cenie dostać można u 3422 1—5
Józefa Szebesty,
budowniczego w Tarnowie.

E. MINDT, Hamburg

bei den Mühren Nr. 54.

Dowóz pierwszej jakości **kołeczków drewnianych.** Hurtowny skład przędziwa i **artykułów dla szwieców.** 3460 5—6

Asystent farmacji

poszukuje umieszczenia.

Bliższe szczegóły udziela apteka **J. Beisera** we Lwowie. 3420 1—3

Dobra

w starostwie Złoczowskiem, w najlepszej glebie, o 3 mile od stacji kolei żelaznej Brodzkiej położone, 1610 morgów (z których 350 mor. lasu) obejmujące, z budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi w dobrym stanie, o suchych dochodach włącznie z propinacją 5572 zł., są z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższych szczegółów udzieli adwokat **Dr. Dunin Brzeziński** we Lwowie przy ul. Kościuszki pod l. 14. 4000 2-3

M. Paryżak

we Lwowie, przy ulicy Wałowej, pod nr. n. 5,

zawiadamia szanowną Publiczność, że zaopatrzył swój

Skład obuwia
wszelkiego rodzaju
w wielkie zapasy.

Ręczy za dobrą robotę i materjał, oraz bardzo stałe niskie ceny. Uprasza nadal o łaskawe względy 3953 2—

Owczarnia zarodowa,

rasy Negretti w Pstrągowy, wyszczególniona na wystawie światowej b. r. we Wiedniu, za obfitość wełny i nadzwyczajny zarost, — ma jeszcze do pozbycia dwuletnie **barany.** Poczta Czudec przez Rzeszów. 3992 2—3

Najtańszy i najlepszy

PROCH HERBACIANNY
3616 w głównym składzie 6—
HERBATY
funt po złr. **1.20**, najlepszy złr. **1 50.**
Frydryka Schubutha i Syna
we Lwowie, w Rynku Nr. 45.

Najtańszy i najlepszy

A. Szeliski

we Lwowie, ulica Majerowska Nr. 7
ma na składzie:

Locomobile,
Młocarnie przenośne stałe i ręczne,
Wialnie i młynki oryginalne angielskie z fabryki Hornsby i Bakera,
Cylindry oryginalne angielskie z fabryki Penneya,
Cylindry do odbierania groszku Lhuillers Trieurs,
Sieczkarnie z fabryki Richmond Chandlera Bentalla,
Szatkownice Bentalla,
Siewniki rzędowe,
„ szerokorzutne i wiele innych.

Powyższe maszyny sprzedaje za gotówkę lub w ratach. 3609 10—?

Księgarnia
Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie otrzymała na główny skład:

Dr. fil. **Zygmunta Węclewskiego. Historja literatury greckiej.** W dużej 8ce str. 289. Warszawa. Cena złr. 1.50.

Tegoż. **O niewiastach w starożytnej Grecji. Przeczytana na posiedzeniu publicznem w Warszawie d. 4. Kwietnia 1865 r.** w 8ce str. 42. — 20 cent.

Tegoż. **Wiadomość o życiu, pismach, wydaniach i przekładach poezji Klemensa Janickiego** w dużej 8ce str. 50. 40 cent. 3417 1—3

Rządca dóbr

w średnim wieku, ukończony prawnik, posiadający najlepsze świadectwa, między temi na jednem miejscu lat 12, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod lit. **A. B.** poczta Monasterzyska. 3984 2—3

Ważne dla p. t. panów chodujących stadninę.

3979 2—3

Państwo Smolanka

ma do sprzedania lub też przy nadchodzącym perjodzie stanowienia — do wynajęcia **dwa ogiery oryginalne araby,** za bardzo przystępną cenę. — Bliższa wiadomość w Zarządzie Państwa Smolanka o. p. Mikulince.

Księgarnia
KAROLA WILDA
we Lwowie
otrzymała na główny skład:

Wykaz udziału
Galicji i W. ks. Krakowskiego
na Wystawie powszechnej 1873
we Wiedniu.

Z polecenia reprezentacji wiedeńskiej galicyjskich komisyj wystawowych ułożył **Dr. Henr. Ed. Glntl,**
102 str. w 8ce na pięknym grubym papierze.
3954 Cena **tylko 50** centów. 2—8

Uznanie słuszne

oddajemy biurowi stręczeń p. J. Mołodeckiego przy ulicy Sykstuskiej Nr. 4 we Lwowie za trafny dobór zdatnych i pracowitych stręczonych nam sług tak rzadkich w dzisiejszych czasach i radzimy by i nadal jak dotąd zasięgał informacji o zdolnościach i prawności starających się o miejsca przez Jego biuro osób, a odda niemałą usługę chlebodawcom i zyska ogólne zaufanie i podziękę. 3928 4—

Lwów d. 23. października 1873.

Karol Parzelski.
Mieczysław Parzelski,
właściciele dóbr ziemskich.

A. Maczuskiego

cesar. i król. wył. uprzywil. środek do barwienia włosów

Ekstrakt z Orzechów

do **barwienia siwych włosów** na **blond, brunatno** lub **czarno,** wyrabiany z zielonych łupin orzechów, zdrowiu i włosom zupełnie nieszkodliwy, barwi włosy w pięciu minutach pięknie i trwale na **blond, brunatno** lub **czarno,** bez powalania skóry na głowie i bielizny.

1 flakon wyciągu z orzechów, w stanie płynnym . . . 3 złr.
1 słoik pomady orzechowej 2 „
1 słoik olejku orzechowego 2 „
½ flakonu „ „ 1 „

Prawdziwe do nabycia:
w składzie parfumeryj Maczuskiego
we Wiedniu, Kartnerstrasse 26.

We LWOWIE u W. Boczkowskiego kup. i we wszystkich handlach galanteryjnych i składach perfum, — w KRAKOWIE u Józefa Jahna i Wilhelma Fenza. 3705 8-24

Notarjusz
ZAGAJEWSKI

przeniósł swą kancelarję do kamienicy p. Gablenca, **plac Marjacki l. 11.** 1

Dr. CHABLE ulica Vivienne, 36, w Paryżu.

DÉPURATIF du SANG Syrop ten leczy krosty, liszaje, wyrzuty syfilistyczne, czyści krew.

POMMADA przeciw liszajom, wyrzutom.
KĄPIELE MINERALNE przeciw słabościom naskórnym.

PLUS DE COPAHU SYRUP z CYTRYNIANU ŻELAZA, leczy gonoreje, utraty nasienia i upławy białe. Dołączony jest prospekt w polskim języku. 3448 9—24

We Lwowie w aptece P. Mikolasch.

Ogłoszenie.

Celem obsadzenia **posady lekarza skarbowego** (doktora medycyny) dla dóbr Sołotwińskich w dawnym obwodzie Stanisławowskim położonych, rozpisuje się niniejszem konkurs. Udokumentowane podania należy wnieść do dyrekcji dóbr w Sołotwinie najdalej do 15. grudnia 1873.

Skarb rzeczonych dóbr wyznacza rocznie stałej płacy złr. 450 i na opał drzewa twardego miary n. a. sągów 10, nadto znaczne dochody przynieść może praktyka w miasteczku i 18tu wsiach do tychże dóbr należących.

3969 3—3 **Dyrekcja dóbr.**

Realność

l. 314 nowy 106, składająca się z domu do frontu i z wszelkiemi zabudowaniami, jest z wolnej ręki do sprzedania. 3956 2—

Bliższa wiadomość u właściciela tamże.

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka zależy od jego własności sprowadzania na powierzchnią ciała, zapaleń i irrytacji, które dotknęły najżywotniejsze organa; tym sposobem przeciąga on chorobę na części ciała mniej delikatne i daje większą łatwość uleczenia takowej. Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw **katarom, nieżytowi oskrzeli, chorobom gardlanym, grypie, gośćcowi, bolom w krzyżach** itp. Użycie tego papieru bardzo proste, jedyne przyłożenie wystarcza i nie pozostawia tylko lekkie swędzenie. Cena pudełka 1 f. 50 c. w Paryżu. Dostać można we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Kijowie w składzie materjałów aptecznych pp. braci Marcińczyk. 3449

Lekarstwo

przeciw 3896 3—

epilepsii.

Środek doświadczony i od dawna z pomyślnym skutkiem używany, poleca wraz z sposobem użycia apteka **Michała Kulaka w Brodach.**

Wm KNAUST,

Wien, Leopoldstadt,
Miesbachgasse 15, gegenüber d. kk. Augarten.
28 Medaillen.

3467 12—?

Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer, Zentrifugalpumpen, Baupumpen, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen etc. Schlauche, Feuereimer von Hanf, Leder oder Kautschuck, Feuerwehr-Ausrüstungen.
Illustrirte Kataloge gratis per Post.

Wielkie transporta win francuzkich

czerwonych, białych, szampańskich, koniaków i likierów, w najlepszej jakości, i po cenach bardzo przystępnych, otrzymali we **Lwowie** pp.

Zapaśnik & Krysiński

przy ulicy Kopernika pod nr. 16,

jako wyłączni, jedyni reprezentanci największego handlu win, likierów i koniaku

p. G. Cornus w Bordeaux.

Pp. Zapaśnik i Krysiński zawiadamiają swoich klientów, że przyjmują zupełną odpowiedzialność za sprzedane ze składu ich wina we Lwowie.

Wszelkie zamówienia wyżej nad 100 złr. odesłane zostaną do najbliższej stacji kolejowej franco.

Mając przytem pp. Zapaśnik i Krysiński swój **Dom komisowy** w Paryżu 150, Boulevart Magenta, ofiarują swoim klientom pośrednictwo w interesach w całej Francji, i to bez żadnego wynagrodzenia. 3800 16—?

ROB BOYVEAU LAFFECTEUR

Jest to Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkurjuszu). Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie, zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. 3447 6—22

Dostać można w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Gallego, Spiessa Mrozowskiego; w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i Redyka; we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha; w Brodach w aptekach pp. Kullak i Fraucosz; w Rzeszowie w aptece p. Schaitter; w Poznaniu w aptece p. Dr. Mankiewicza, w Kijowie w aptece braci Marcińczyk.

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer 12, u p. Girandeau de St. Gervais.

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu
fabryki rumu, likierów i octu
Juljusza Mikolasza

we Lwowie, przy ulicy Kopernika, liczba 1 w podwórzu.

Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

3498 14—?

Elixir et Vin de J. BAIN
A LA COCA du PEROU

Energiczny środek toniczny, wzmacniający i pobudzający.

Preparacje te stanowią najdzielniejszy i najpewniejszy środek powracający wyczerpane siły, w ciężkich chorobach **szpiku, kości pacierzowej i mózgu.** Używają się z niezawodnym skutkiem przeciw **Cukrzycy, hypokondrji, melancholii,** pochodzących z **rozstrojenia organów płciowych,** a zwłaszcza w **chorobach nerwowych najniebezpieczniejszych.**

Pastylki ułatwiające trawienie p. J. Bain z Coca Peruwiańskiego,
przeciw cierpieniom kanałów trawienia niebezpiecznym. 3438 14-24

Nota. Lekarstwa te, których p. **Bain** jest wynalazcą, przygotowane są z Coca, pochodzącego z plantacji p. Ballirian, ministra pełnomocnego w Boliwii, w Paryżu.

Główny skład w Paryżu w aptece p. E. Fournier & Com. 56 rue d'Anjou St. Honoré, we LWOWIE w aptece p. Mikolascha, w KRAKOWIE w aptece p. Trauczyńskiego.

Ces. król. uprz. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez Filie w **Krakowie Czerniowcach i Tarnopolu**
od dnia 1. lutego 1873 r.

ASYGNATY KASOWE

5	procentowe wypłacalne	za	8 dni	
5½	„	„	„ 14 „	po wypowiedzeniu
6	„	„	„ 30 „	
6½	„	„	„ 60 „	
7	„	„	„ 90 „	

Wszystkie Asygnaty kasowe przed 1em lutego 1873 w obieg puszczone, oprocentowane będą
od dnia 1. lutego 1873 r.
o ½ **procent wyżej** z zachowaniem dotychczasowych terminów wypowiedzenia.

Lwów, 20. stycznia 1873.

3491 7—? **Dyrekcja.**

Opinia naczytna rady zdrowia.

WIZYKATORYA i PAPIER ALBESPEYRES

od lat 50-ciu przepisywane przez najznakomitszych lekarzy.

WIZYKATORYA ALBESPEYRES — Skutek pewny i regularny. — Niezbędne dla lekarza praktykującego na wsi.
PAPIER ALBESPEYRES — Preparacya bardzo dogodna do utrzymania wizykatoryi bez nieprzyjemnéj woni i bez dolegliwości.
U wynalazcy w Paryżu na ulicy Faubourg St. Denis, 78.
Sprzedaje się w aptekach wszystkich tych gdzie znajdują się KAPSUŁKI RAQUIN.

We Lwowie w aptece p. Mikolasch, w Brodach w aptece p. Kullak i w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. 3458 10—19

Werner i Spółka we Lwowie,

Nowy świat pod liczbą 25,
utrzymują

MŁÓCARNIE RĘCZNE

wymłacające 7 do 10 kóp dziennie
po 160 złr. w. a.

3728 10—12 we wielkim zapasie na składzie.

HANDEL KORALI

Romualda Turasiewicza

we Lwowie, przy ulicy Akademickiej l. 22

poleca w wielkim wyborze **korale francuzkie rznięte i neapolitańskie;** oraz **Biżuterje** najnowszego fasonu, które tak w całych garniturach, jakoteż i pojedynczo: brosze, kólczyki, branzolety, medaliony i różne inne wyroby z korali, po stałych najumiarkowańszych cenach sprzedaje. 3626 7—12

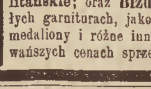

Sprzedaż baranów

z zarodowych owczarń pełnej krwi do produkcji wełny na sukna, należącej do dóbr **hrabstwa Quittainen-Nauten** rozpoczęło się.

Pochodzenie **Hoschtitz-Kentzlin.** Ceny rzetelne i stałe. 3964 2—3

Nauten per Göttchendorf, via Bahnhof Schlobitten w październiku 1873.

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

galicyjskiego Banku kredytowego

przy ulicy Wałowej pod l. 4

przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się **bez wypowiedzenia.**

Udziela

Zaliczki

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.

Godziny czynności biurowych: 3494 11—?
od 9tej do 1szej przed południem,
od 3ciej „ 5tej po południu.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.